Wójcicki M. Polska a państwo żydowskie

Inż. MIECZYSŁAW WÓJCICKI

POLSKA A PANSTWO ŻYDOWSKIE

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
1919.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GRAFIA“ WE LWOWIE.

MOTTO!

Jak w każdym organizmie obecność chorych tkanek, wrogich organizmów, szkodliwych substancyi wywołuje gorączkę, jako zewnętrzny objaw przeciwdziałania organizmu i wydzielania tych patologicznych zajść (hypoteza fagocytów), tak samo w każdym tworze socyalnym powstaje gorączkowe podniecenie przeciw członkom tej społeczności szkodliwym jej interesom, i społeczność ta nie spocznie prędzej, aż się ich nie pozbędzie, albo na tę socyalną chorobę nie umrze!

(Gustaw Ratzenhofer: Die Sociologische Erkenntnis 1898, str. 119).

Piszę te słowa w chwili, kiedy we Lwowie nie przebrzmiał jeszcze huk dział i trzask karabinów po odparciu najazdu ukraińskiego na rdzennie polski gród i kiedy nie uciszyły się jeszcze lamenty poturbowanych przy tem żydów.

I dziwne, podczas gdy my, polscy mieszkańcy Lwowa, przez trzytygodniowy najazd ukraiński rabowani i mordowani, zapłaciwszy za naszą wolność i polskość miasta paruset trupami naszych najdroższych dzieci, w cichym smutku chowamy nasz ból po stracie najbliższych, to żydowscy mieszkańcy tego miasta podnoszą lament możliwie najgłośniej, wołają sądu i kary, mimo, iż straty ich są wielokroć razy mniejsze.

Gdzie sąd, gdzie kara, kogo i za co karać?

Odłóżmy na bok chwilowe podniecenie, odłóżmy na bok poszczególne wypadki — one bowiem tylko jednostek tyczyć mogą, spójrzmy na samo dno tego społecznego wrzodu, któremu na imię „Kwestya żydowska“ i starajmy się możliwie objektywnie ująć rzecz zasadniczo. Właśnie zróbmy to dziś, w momencie, gdy wielka wojna światowa stwarza nowe wartości, kształtuje nowe społeczeństwa, stwarza nowe prawa — i gdy nam Polakom dała wolną rękę, byśmy

sobie urządzili nasz dom jak najlepiej, wedle naszych potrzeb i wedle naszego rozumienia. Dziś jest właśnie czas na postawienie „kwestyi żydowskiej“ na zasadniczej podstawie, gdyż teraz mamy możność ją rozwiązać, nie krępując się istnieniem praw, które nam państwa zaborcze narzuciły, dziś my sami mamy stwarzać te prawa, od których los przyszłej Polski zależy! My sami mamy decydować o naszej przyszłości, nie gabinety państw nam wrogich, nie ci, którym zależało, byśmy byli rozbici, rozdzieleni, a od wewnątrz podgryzani przez wewnętrzną chorobę społeczną.

I dziś także dlatego jest pora na nowo ująć kwestyę żydowską w Polsce, albowiem Wielka Wojna postawiła ją na nowej, zasadniczo nowej podstawie. I nie tylko w Polsce, ale w całym świecie! Słusznie Nachum Goldmann pisze, „że z tą wojną rozpoczęła się nowa epoka historyi żydów“, rozpoczęła się z chwilą, gdy powstaje w interesie całej kuli ziemskiej Państwo żydowskie. Ten fakt zmienia prawnopaństwowe stanowisko żydów nie tylko w Polsce, ale we wszystkich państwach, daj Boże, by zaś przedewszystkiem w Polsce. Należy to podkreślić i położyć na to nacisk niesłychany, aby to wszyscy zrozumieli, iż doprawdy coś się w świecie zmieniło i to zasadniczo, że obrócono nową kartę w księdze historyi świata, kartę, którą nam przychodzi zapisać.

Ale nim napiszemy nowych dziesięcioro przykazań dla nowych pokoleń, zastanówmy się, czem są dzisiejsi żydzi.

CZEM WIĘC SĄ DZISIEJSI ŻYDZI?

Nie są przedstawicielami czystej, nieskażonej rasy semickiej, zgoła od naszej odrębnej, gdyż pochodzą oni od drobnego szczepu semickiego, który, przechodząc przez długą kolej swoich dziejów, ulegał naleciałościom, jakie mu los zdarzył. Czy tworzyli oni czysty typ semicki już przed 4000 lat, gdy z Mezopotamii z Abrahamem przywędrowali nad brzegi morza Śródziemnego — nie wiadomo, osiedli jednak na drodze łączącej dwa olbrzymie centra ówczesnej kultury Egipt i Małą Azyę, które były zarazem dwoma centrami wszelakich wojskowych potęg, ze sobą się ciągle ścierających. Byli na drodze armii kroczących z północy na południe i odwrotnie na podbój ówczesnego świata, a co znaczy przejście takich armii choćby dziś, w unormowanych bardziej stosunkach — wiemy wszyscy. Tem gorzej, że jako ilościowo i militarnie słabsi ulegali każdorazowej przemocy. A i w czasach pokoju łączyli się i żenili z obcymi sobie narodami, nad czem tak gorąco biadali ich

prorocy. A cóż dopiero niewola egipska (która n. b. niewolą całkiem nie była, gdyż emigracya ta była dobrowolną) i obie niewole babilońska i medyjska. Te czasy najbardziej może zróżniczkowały i zmąciły pierwotny szczep, gdyż późniejsze ich — po zniszczeniu Jerozolimy — rozprószenie po świecie rzymskim miało miejsce już w czasach, gdy Arcykapłan Esro (458 przed Chr.) sformułował żydostwo jako wyznanie. A mimo to przecież porównując wszystkie typy dzisiejszych żydów i tych spaniolów sefardim i naszych aszkenasim i salonickich i egipskich, począwszy od jasnowłosych blondynów naszych klimatów, skończywszy na czarnych żydach Indyi wschodnich lub Afryki, mimo tyluwiekowej selekcyi i religijnego przykazania zachowania czystości t. zw. rasy — niema dziś naukowej teoryi, broniącej tej czystości. Albowiem czystość ras, to przebrzmiałe echo, które dziś dla żadnego narodu ostać się nie może. Nie stanowią oni wyjątku pod tym względem, albowiem na wielkiej płaszczyźnie od Tybetu po Gibraltar wszystkie szczepy i rasy miały czas i sposobność się wzajem przenikać i wymięszać. I nie stanowią oni wyjątku także i pod tym względem, iżby byli jedynymi semitami, gdyż prócz grupy, którzy się „żydzi“ nazywają, jest cały szereg szczepów z nimi spowinowaconych lub pochodnych od tych samych plemion.

I nie jest to naród, gdyż od 18-tu wieków rozprószeni po całej kuli ziemskiej nie tworzą własnej państwowości, a mówią wszystkimi językami świata! Jesteśmy świadkami tego dziwnego zdarzenia, że żydzi obecnie spierają się sami pomiędzy sobą o to, który język należy uważać na żydowski, i zależnie od stanowiska politycznego, jakie zajmują poszczególne partye polityczne, żądają dla siebie języka hebrajskiego, żargonu lub różnych europejskich. A i żargonów jest kilka! Ale jeszcze dalej sięga różnica, przez samych żydów uznana i dokładnie uzasadniona. Przecież cała prasa żydowska wszystkich obozów dzieli ich na żydów zachodnich i wschodnich. Istnieje ta nomenklatura urzędowo jako nomenklatura naukowa! Opisano dokładnie oba te typy — skrajnie różne nie tylko pod względem kultury, mowy, ale i pod względem psychologii, zasadniczych rysów duszy tych ludzi. I nie łączy ich w jedną całość religia! Nie w tem znaczeniu, aby wśród nich było dużo jednostek wyznania mojżeszowego, którzyby żydami nie byli, ale w tem, że porzucenie wiary żydowskiej nie jest wystąpieniem ze społeczeństwa żydowskiego. Żyje w Europie tysiące i tysiące żydów wychrzczonych, bezwyznaniowych lub indyferentów religijnych, którzy żydami pozostali, w drugim i w trzecim pokoleniu! Znamię

żydostwa nie jest przeto do zmycia, choć n. p. spolszczony Niemiec w drugim pokoleniu staje się na wskróś Polakiem. Ale także i w łonie społeczeństwa żydowskiego istnieje na tle religijnym i samego wyznania głęboka różnica. Misnagdim, to są wyznawcy talmudu i tory, nieskażonej nauki starych ksiąg religijnych, pogłębionych tylowiekową nauką komentatorów. Chassidim, popularnie u nas chusytami zwani, to są wyznawcy rabbi Israela Eliezer Baal-Szem-Tor, w roku 1698 na kresach Polski urodzonego. Nauka jego — panteizmu pełna i mistycyzmu, potępiająca scholastyczne badania talmudu i tory, oddana cała cudowności i oddaniu się wszędzie obecnemu Bogu całą duszą, pełna li tylko gorącej wiary, wierząca w cuda i umacniająca wiarę w nie, głoszona przez „sprawiedliwych" (cadikkim) porwała za sobą niezliczone rzesze żydów wschodnich — a przedewszystkiem żydów polskich. I tu widzimy z jednej strony ciemnego żydka małomiasteczkowego Polski lub Rumunii, zagorzałego obrońcę cadyka ze Sadagóry lub Kozienic, wrogiego wszystkiemu, co obce jego światopoglądowi i duszy, a z drugiej strony żyda postępowego, modlącego się w postępowym domu modlitwy, dostępnego wpływom kultury zachodu, który przykazania religii podniósł do wysokości swej filozofii i etyki! I nie łączy ich w jedną całość społeczną wspólna kultura, która raczej ich dzieli niż łączy, tak jest różnorodną. Z biegiem wieków jednolity naród żydowski rozbiła ona na dwie nieraz sobie wrogie grupy społeczne. Ta wrogość występuje wprawdzie sporadycznie, na wewnątrz ich grupy społecznej, wewnątrz żydostwa. Na zewnątrz, wobec trzecich są oni zawsze solidarni. Jednak jest ona znamieniem bardzo głębokich różnic, różnic, jakich dawniej w żydostwie nie było. Z jednej strony mamy żyda Europejczyka, żyda, który przesiąkł kulturą, jaką stworzył chrześcijanizm, kulturą naszą, aryjską, żyda, jak to mówią, zachodniego, tak mało różniącego się wyglądem, sposobem życia, światopoglądem od nas, żyda częstokroć przewyższającego nasz poziom umysłowy i kulturny, wrażliwego na piękno, sztukę, o głębokiej i subtelnej umysłowości, żyda, który tylekroć razy wzbogacał naszą kulturę nowymi genialnymi myślami i dziełami sztuki. A na przeciwległym biegunie mamy żyda litwaka, żyda polskiej mieściny, czy przedmieścia, husytę — czyli żyda „wschodniego". Jeden, typ dla naszej europejskiej kultury dodatni, nieraz nam przodujący, typ, którego zanik byłby dla nas uszczerbkiem i szkodą i drugi typ więcej pogardzany jak zgłębiony, typ obcy nam w każdym calu, obcy naszej kulturze i nie tylko obcy, lecz i wrogi.

I jak niesłychanie ubolewać należy nam Polakom, że na naszych ziemiach olbrzymia większość żydów, to ten typ drugi, ujemny!

W swojej „Psychologii żyda wschodniego“ pisze Nachum Goldmann:

„...kluczem do pojęcia właściwej podstawy psychiki żyda z ghetta jest stwierdzenie, iż temu żydowi jest obcą świadomość przynależności do ziemi, na której mieszka. Każdy człowiek potrzebuje do życia tej świadomości, tego poczucia, iż wkorzeniony jest w otoczenie, w kraj, w ziemię, na której żyje i pracuje; człowiek, któremu tego poczucia przynależności brak — jest jak sadzonka korzenia. To przeświadczenie, uczucie, iż organicznie przynależymy do środowiska, w którem tkwimy, wpaja w nas wychowanie, wspomnienia, tradycye, które nas z krajem rodzinnym łączą. Tego poczucia jednak żyd wschodni posiadać nawet nie może. Jest on bowiem od środowiska, gdzie mu żyć przyszło wewnętrznie, psychicznie oddzielony; rasa, skłonności, religia i formy życia odgraniczają go od narodu, pośród którego żyje. Uważać się on musi i czuć jako obcy, któremu tylko przypadek kazał żyć w tem, a nie w innem środowisku. Głęboka postać Ahasvera tę właśnie tragedyę żyda symbolizuje“.

„Jasnem jest — pisze dalej Goldmann — że pod tymi założeniami nie może istnieć żadna społeczność ludzka. Jednostka mogłaby w takich warunkach egzystować, lecz jako cyganerya lub włóczęga, naród cały z samych włóczęgów składać się nie może. I dlatego instykt samozachowawczy musiał doprowadzić żyda z ghetta do tego, że on sobie stworzył — oprócz tego świata, który mu tak obcy i daleki — świat inny, prawdziwą ojczyznę. I stworzył go sobie z elementów religii, baśni o przeszłości i nadzieji na przyszłość“.

„I gdy dusza takiego żyda nie mogła zapuścić korzeni w ziemię, gdzie się urodził, kiełkuje z musu w niebo. Dla przeciętnego Europejczyka religia jest tylko środkiem dla zaspokojenia jego potrzeb metafizycznych, dla żyda z ghetta stała się ona chlebem powszednim. Wielu z nas żyć może bez religii, żyd z ghetta bez religii nie istnieje“.

„Jako bezwzględna konsekwencya wynika z tego, że ten żyd, żyjąc równocześnie w dwóch skrajnie różnych światach, podwójnem też skrajnie różnem życiem żyć musi. Naprawdę żyje on tylko w świecie nadzmysłowym, świecie swej duszy i wyobraźni, i tam też jedynie poznać go można i ocenić, jakim on jest człowiekiem

naprawdę (?). W zewnętrznym świecie, tam, gdzie on fizycznie żyje i szuka środków do tego fizycznego życia, tam jest on czemś pośledniem, mniej wartościowem, tu nie ma on ani pewności siebie, ani poczucia swojego ja. Cała jego indywidualność i pełna wartość koncentruje się zaś w drugim świecie, nadzmysłowym. I tem też tłómaczy się, że tęn sam żyd, który w imię ideału nadzmysłowych świętości swego rytuału gotów jest jak bohater wstąpić na stos ofiąrny i z bezprzykładnym heroizmem umrzeć dlań śmiercią męczeńską, ten sam żyd w stosunkach z gojem daje się bez zmrużenia powiek bezcześcić i hańbić. Bo tem właśnie tłómaczy się fakt, który tak często wytyka się żydom, iż tak mało mają rozwinięte poczucie honoru. Ale tu trzeba pamiętać o tym socyalnym przejawie, że obrazić może człowiek tylko równego sobie, a pomiędzy żydem a gojem jest przecież nieprzebyta przepaść. Może to obrażać czyjeś za delikatne uszy — pisze Goldmann — ale w interesie wyświetlenia psychiki wschodniego żyda trzeba powiedzieć — że w ghecie zasadniczym tonem w odniesieniu do nieżydów było zawsze uczucie trwogi. Dla żyda z ghetta — goj był zawsze okrutnym, potężnym prześladowcą, osiłkiem, któremu zawsze lepiej zejść z drogi, a gdy już inaczej nie można — to lepiej pokornie pochylić się i czekać z poddaniem uderzenia. A że naród jako taki w ustawicznej trwodze psychicznie żyć nie może, znów instynkt zachowawczy narodu znalazł skuteczną przeciwwagę — ukrytą, wewnętrzną dumę, przeświadczenie o niesłychanej wyższości duszy każdego żyda nad brutalnym osiłkiem. A dla takiego żyd może mieć tylko li pogardę. Może osiłek taki bić i oplwać żyda, żydowski honor pozostaje nieskalanym“.

„Możnaby — pisze wreszcie Goldmann — robić żydom wschodnim inne jeszcze zarzuty, drugorzędnej więcej wagi, usprawiedliwione poniekąd ciężkimi warunkami, w jakich żyd ten żyje i pracuje, jak jego niechlujstwo, mniejszą uczciwość kupiecką, nie odpowiadającą pojęciom zachodnio-europejskim itd. itd., przeciwstawić temu jednak należy tak wielkie cnoty, jak niespotykane gdzieindziej ukochanie swojej rodziny, skromność w wymogach, wytrwałość, wysoki idealizm, cierpliwość w znoszeniu niedoli i bólu, i gdy nawet, na pierwszy rzut oka, żyd taki postać ma nieraz odrażającą, to pod nią kryje się dusza pełna idealnych porywów i głębokiej obyczajności“.

Tak pisze żyd zachodni, wychowanek naszej umysłowości, o swych wschodnich braciach i bodaj czy nie jest on właśnie przykładem tej olbrzymiej różnicy dwóch kultur w żydostwie, różnicy,

która mu pozwala tak jasno, tak krytycznie patrzeć na duszę własnego narodu, jakby to była dusza druga, nie jego własna.

Nie łączy ich więc wspólność rasy, ni wspólność języka, ani jedna religia lub jedna kultura, w każdym kierunku widzimy nieprzebyte różnice, jakich nie zna chyba żadna inna społeczność, a przecież mimo wszystko stanowią oni jedną spójną całość, wyodrębniającą ich zawsze i wszędzie do trzeciego pokolenia!

Jestto to, co stanowi zasadniczą podstawę każdej społeczności, poczucie przynależności do jednego społeczeństwa, poczucie wspólnego interesu danej grupy ludzi.

Nie tu miejsce rozpatrywać, w jaki sposób poczucie to społeczne u żydów rosło i jakie czynniki wyhodowały je do tak niesłychanych rozmiarów, iż zdołało się ono nie tylko ostać wskróś ciężkich przejść, jakie przebył naród żydowski, ale z biegiem wieków wzmacniać się tak, iż po 18-tu wiekach rozprószenia wywołać mogło za naszych czasów syonizm. Pokrótce jednak trzeba na takie momenta zwrócić uwagę.

W otoczeniu ludów politeistycznych, bałwochwalczych przyszedł z ziemi Ur z Mezopotamii lud mały i równie jak oni ciemny, który razem ze swą pierwotną kulturą, trzodami i wielbłądami przyniósł wiarę w boga swojej ziemi, boga ich ojców, boga ich opuszczonego i zapomnianego miasta. I dlatego, że to był bóg ich ojców, domowa świętość, był on jedynym, jakiemu cześć oddawali, bogiem, wobec którego wszystkie inne były czemś bardzo marnem. I na odwrót, ten bóg szczególnie wszystko nimi się opiekował, bronił ich, gdyż oni byli przecie jego narodem. I ta wiara, iż byli oni przez swego boga ukochanym narodem, dało im też poczucie czegoś właściwego, poczucie jedności, przynależności do jednej, wybranej grupy społecznej, grupy, do której na końcu wieków cały świat należeć będzie. Ich ustrój społeczny, gdzie kapłani stanowili najlepszą i najważniejszą cząstkę społeczeństwa, rdzeń pacierzowy narodu, dawał mu tem większą spoistość, że go opierał na prawie i rytuale religijnym.

Z drugiej strony wędrówki narodu dobrowolne lub nie, do Babilonu, Medyi, Assyryi, Egiptu, szczególnie korzystne położenie geograficzne ich kraju, na przecięciu się wielkich dróg handlowych z Małej Azyi do Egiptu i ze wschodu na cały obszar morza Śródziemnego, wytworzyły z narodu pasterzy i rolników, naród kupców. I będąc w niewoli czy w Mezopotamii, czy w Egipcie, utrzymywali oni łączność z domem, z krewnymi pozostałymi w Palestynie, łącz-

ność nie tylko narodową, lecz z natury rzeczy i kupiecką. Przecież w podobnych zupełnie warunkach żyli najbliżsi ich sąsiedzi i pobratymcy Fenicyanie, którzy omal, że cały handel swego czasu mieli w swych rękach i do swych grodów Tyru i Sydonu gromadzili bogactwa zebrane po całym ówczesnym cywilizowanym świecie. A później przecie po zburzeniu Jerozolimy kupcy żydowscy, rozprószeni po całym państwie rzymskim w centrach handlowych, Rzymie i Aleksandryi, czyż nie tworzyli zwartych zrzeszeń kupieckich?

I to jest drugi czynnik równie ważny dla wyrobienia poczucia łączności społecznej żydów, poczucia wspólnego interesu równie ważny, a może i ważniejszy. Warto tu przytoczyć słowa G. Ratzenhofera, który pisze w swojej Socyologii (Brockhaus 1907) na str. 129:

„Podnieśliśmy już przedtem, że związek społeczny, polegający jedynie na wspólności krwi przez pochodzenie, nie może się utrzymać w wypadku rozprószenia i grożącego przez to wymięszania. Z pewnością wyznanie żydowskie posiada potężne środki, aby przez swego narodowego Boga, który prozelitów nie znosi, przez obietnicę przyszłego panowania nad całym światem, przez swój głęboko wkorzeniony rytuał, który wszystko obce wyklucza — utrzymać żydów w chaosie ludów w stanie czystości rasy; wszystkie te jednak środki prędkoby zawiodły, gdyby ten związek społeczny nie zapewniał gospodarczej przewagi i gdyby przez to nie został wciągnięty na usługi rasy i związku społecznego cały jego przyrodzony, a przedewszystkiem gospodarczy interes. Rasa i wyznanie to środki, gospodarczy rozkwit to cel! Rasa i wiara, to dla żydów strona zewnętrzna, gospodarczy rozkwit . . . . . . to rdzeń żydostwa“.

A dalej pisze:

„Dla żyda żydostwo nie jest interesem transcedentalnym, lecz tylko kwestyą jego egzystencyi, korzyści jego i jego potomków. Czas osłabia wyznania innych wiar, żydowskie objawienie o przyszłem panowaniu wybranego narodu nad światem zyskuje tylko na sile i dziś, w czasie, gdy całe życie społeczne płynie pod znakiem przemiany, chwila spełnienia zda się nadeszła. Jeszcze Chrystus był dla żydów naprawdę tym Mesyaszem, którego przyjście prorocy przepowiadali, gdyż nauka jego o przebaczaniu wyrównała im drogę do władzy nad światem. Śmierć jego dla nikogo bardziej nie była owocną, on był im najpomyślniejszym narodowym Herosem. Gdyż nic nie jest tak ważne dla internacyonalnego narodu handlarzy, jak miłość bliźniego, zaparcie się siebie, sumienność — ale to wszystko u drugich — im było to zbędne. I było to właśnie objawem najistot-

niejszego instynktu ich rasy, że takiego Mesyasza nie uznali. Gdyby byli zostali chrześcijanami — dawnoby istnieć przestali".

Można się na tak materyalistyczne pojmowanie dziejów nie godzić, choć dziś od czasów Marksa tak właśnie, z punktu widzenia ekonomii społecznej, nauczono nas patrzeć na historyę narodów, można wielką przypisywać wagę wpływom rasy jako takiej, mimo jej zachwaszczenia postronnymi domieszkami, można naprowadzać transcedentalne czynniki urabiające całokształt dzisiejszego żydostwa — nie można jednak w żaden sposób niedoceniać momentów gospodarczych, gdyż mamy codzień na to przykłady. Że żydzi, wszyscy żydzi całego świata, tworzą jeden związek gospodarczy, jestto chyba każdemu wiadomem. O solidarności ich mówi się ciągle i ma się na nią dowody. Wystarczy jakiś pogrom w Armenii, czy Rosyi, jakieś nieszczęście małej grupki żydów bez względu na to, w jakiej stronie świata lub jakiego odłamu religijnego lub partyi politycznej, by zaraz z całego świata płynęły składki od żydów i to nawet od takich, którzy zda się z żydostwem dawno nic nie mają wspólnego. A czy „chaluko" wsparcie żydów dla ideowych celów mieszkających w Palestynie nie płynie z całego świata? A przecież tych żydów żyjących tam tylko z tych wsparć jest czterdzieści parę tysięcy! (Hans Rohde: Die jüdische Kolonisation Palästinas). I czyż tak potężne związki międzynarodowe, jak Jewish Colonisation Association w Paryżu lub Palestine Land Development Co. w Berlinie nie są dalszym tego dowodem? A wreszcie, czyż nie można brać przykładu wprost z naszego najbliższego otoczenia? Czyż każdy z nas nie zna conajmniej kilku żydów, którzyby nie mieli krewnych, powinowatych, lub wreszcie znajomych swoich w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Amsterdamie, Londynie, Palestynie, Argentynie, Indyach, Chinach, czy na wyspach Fidżi? Każdy żyd ma tam kogoś, lub go do 24 godzin znajdzie, kogoś gotowego do wzajemnych usług, gotowego udzielić informacyi, pośredniczyć w interesie, i to rzetelnie, jak między dwoma prawdziwymi kupcami przystało! Gdzie znaleźć podobną organizacyę, funkcyonującą samoczynnie dla wspólnego dobra wszystkich członków? Przecie średniowieczny związek miast hanzeatyckich, to słaba zaledwo próba na małą skalę tego, co dziś każdy żyd ma na swe usługi. W każdym kraju, w każdej klasie ludzi, w każdej grupie społecznej czy narodowej, w każdej partyi politycznej są placówki idące za interesem wspólnej sprawy, mimo całą osobistą konkurencyę, mimo walki o byt w łonie poszczególnych grup żydostwa. Viribus unitis, to hasło austryackiego pieniądza, tak jak on ze skarbca żydów wypłynęło.

Jakikolwiek więc moment będziemy uważali za fundament społeczeństwa żydowskiego, to fakta w oczy rzucają prawdę, że wszyscy żydzi, a nawet od żydów pochodni są członkami jednego społeczeństwa. A jeśli z jakich powodów od niego się który oderwał, to urodzeniem w nim tkwi dalej i trzeba tylko wykryć właściwą stronę, by odnaleść prawdziwą jego naturę. I bez względu na to, czy to jest wschodni żyd, czy zachodni, czy litwak, chusyt, lub amerykański lekarz lub sędzia, tysiącletnia łączność pozostała przecie, choć wielekroć znacznie osłabła. Jak niespożytą jest ta siła, której nam tak żydom zazdrościć należy — jest tego dowodem obecny ruch antysemicki i syonistyczny.

ANTYSEMITYZM.

Najcharakterystyczniejszą jego cechą jest to, że nie jest to stały objaw nienawiści do żydów, nie jest to jakieś przekleństwo złączone z istnieniem żydów, klątwa, któraby ich prześladowała przez cały ciąg życia tego niespożytego narodu. Wybucha on tylko od czasu do czasu, i coraz to w innem miejscu. Do czasu rozbiorów nie znała go Polska, nie istnieje dziś, w czasie jego największego rozkwitu, w krajach skandynawskich, południowej Ameryce, w Indyach i w Afryce, nie istniał przed 20 laty w Anglii, a przed 10 w Stanach Ameryki północnej. Wypędzenie żydów—spaniolów z półwyspu pirenejskiego w XI wieku nie było objawem antysemityzmu, była to walka przeciwko wszystkim tamtejszym innowiercom. Niespożytą natomiast siłą wybuchł w Niemczech w wieku XIII i XVI, gdzie z całego szeregu miast pogromami zmuszono żydów do masowej emigracyi, istnieje dzisiaj w całej Rosyi, narodził się przed kilkunastu laty w Anglii, a przed kilku w Stanach Zjednoczonych. A u nas, na ziemiach Polski, rozgorzał dopiero w ostatnich paru dziesiątkach lat, a wybucha potężną, żywiołową mocą dopiero teraz.

W Polsce przedrozbiorowej antysemityzm był nieznany. Przeciwnie od zarania historyi naszej widzimy nie tylko jak najszerszą względem nich tolerancyę, królowie polscy nie tylko zezwalali i przychylnem okiem patrzyli na napływ żydów z Niemiec, gdzie ich wszelkimi sposobami starano się usunąć i zniszczyć, ale nawet otaczali ich szczególną opieką, nadawali im osobne przywileje, chronili swoją królewską władzą.

Już Bolesław Wstydliwy wydaje w 1264 roku przywilej żydowski, gwarantujący im opiekę, którego § 35. mówi, że ktoby z chrześcijan nocą usłyszał wołania o pomoc napastowanego żyda, pod karą

3 złotych ma mu udzielić pomocy. Z biegiem wieków, do starych nowe dodawano przywileje, napływ żydowski wzrastał, a z nim wzrastały ich wpływy, gdyż za obronę życia i mienia płacili żydzi królom polskim podatki, a płacili je chętnie. Królowie polscy stale potrzebowali pieniędzy, a żydzi zawsze ich mieli podostatkiem i stale zasilali kasy królewskie czy podatkami, czy pożyczkami, czy czynszem za wydzierżawione im cła, myta, ewentualnie ogólne dochody państwowe. Oni to byli, którzy przynieśli ze sobą z Niemiec, gdzie warunki bytowania stały się im za ciężkie, handlowe wartości i kapitały, a N. W. Goldstein w „Przyczynku do gospodarczej historyi polskich żydów w średniowieczu“ pisze: „że Polska dzięki żydowskiej immigracyi z okresu gospodarstwa czysto naturalnego przeszła do gospodarstwa pieniężnego“. Z początkiem 16. wieku żyd Michał Ezofowicz był generalnym dzierżawcą wszystkich polskich ceł i dochodów państwowych, a ogół żydowski dopuszczony był do handlu na całym obszarze ziem polskich. (Dr. M. Balaban „Szkice i studya do historyi żydów w Polsce“, Berlin 1911). Za Jagiellonów, a jeszcze bardziej w czasach królów elekcyjnych żydom było w Polsce tak dobrze, jak nigdzie, i z tych to czasów właśnie pochodzi to wyrażenie, że Polska, to „paradisus Judeorum“ — raj żydowski.

I doprawdyby ło im wtedy w Polsce jak w raju; względem Polski mieli jeden jedyny obowiązek płacić podatki, i to tak nie wygórowane, iż dorabiali się olbrzymich majątków, które nawet u szlachty, posesyonatów zazdrość wzbudzały. Sarkali na to nieraz posłowie napróżno.

A zato mieli żydzi zupełne zabezpieczenie życia i mienia, wolność ruchu i handlu, możność zadecydowania swego języka, gdyż żargon, zepsutą średniowieczną niemczyznę przywiedli ze sobą i do dziś ją zachowali, a wreszcie zupełną autonomię, dla spraw swych gmin wyodrębnionych i dla spraw rozdziału podatku, nałożonego ryczałtem na całą gminę żydowską. Przecież w tych czasach przedstawiciele gmin żydowskich zjeżdżali się na sejmy żydowskie, a gdy Wielki Sejm obradował w Warszawie, zjawiali się tam i delegaci żydów, by pilnować na sejmie, w którym sami udziału nie mieli — interesów swojej grupy. U boku króla był namiestnik żydowski, zastępca Synodu żydowskiego wszystkich ziem polskich.

Rósł ich dobrobyt, rosła społeczność żydowska w Polsce, kwitnął żydowski handel, rzemiosła i nauka, boć przecie Akademie żydowskie w Brześciu i Lublinie w Europie całej były słynne. (W. W. Kaplun Kogan: Die Juden in Polen).

A było ich w Polsce w czasie sejmu czteroletniego około 900.000 na 3,000.000 żydów na całym świecie.

Nieznanym był wreszcie antysemityzm przez całych 2.000 lat istnienia państwa żydowskiego, a właściwie obu państw żydowskich w Judei i Samaryi.

Drugą charakterystyczną cechą antysemityzmu jest to, że nie obejmuje on nigdy wszystkich grup społecznych danego miejsca i danej chwili. Zawsze i wszędzie powtarza się fakt, że przeciw żydom występuje li tylko jedna grupa społeczna. Z reguły odnosi się do żydów wrogo stan trzeci, mieszczaństwo, za niem idą klasy pracującę i proletaryat miejski, rzadko już widzimy antysemityzm u chłopa, niema prawie antysemitów w sferach arystokracyi rodowej.

Trzecią wreszcie cechą jest fakt, że antysemityzm nie jest objawem zasadniczej nienawiści do żyda pojedynczego, żyda jednostki, a tylko zawsze do całej grupy, do masy. Tam, gdzie ilość żydów w stosunku do reszty mieszkańców jest małą, około, lub poniżej 1%, tam nawet importowany antysemityzm jest słabym, lub krótkotrwałym. Wybucha natomiast z żywiołową siłą tak, gdzie ten procent jest duży, a właściwie tam, gdzie z powodu immigracyi gwałtownie rośnie. Jeszcze przed 15 laty w Anglii antysemityzm był czemś nieznanem, niezrozumiałem, a dziś, gdy ilość żydów, emigrantów z Rosyi i Litwy po 1905 r. gwałtownie wzrosła — doprowadził w drugim roku wojny do wielkich pogromów w Leeds i wybuchów nienawiści w całym kraju. W tym samym czasie narodził się antysemityzm w Stanach Ameryki, gdzie np. w Nowym Jorku podniosła się ilość żydów prawie o milion.

Tak scharakteryzowany antysemityzm wskazuje niezbicie na gospodarczy charakter tego ruchu społecznego. Nie nienawiść ras, nie ideały religijne, nie chęć wchłonięcia żydowskich mniejszości przez środowisko, jak chce Kaplun Kogan, jest jego powodem, ale jedynie i wyłącznie zasadniczą podstawą, pniem, z którego dopiero inne czynniki, polityczne, religijne, a wreszcie krwiożercze i rabunkowe skłonności mas wyrastają i dojrzewają — jest odwieczna walka o byt, walka, która w cięższych warunkach życia staje się też bardziej srogą i bezwzględną. Korzystała ona wtedy z haseł, jakie są najbardziej w danej chwili popularne i w imię tych ideałów brutalną przemocą, prawem uzbrojonej pięści rozwiązuje problemy społeczne na swój sposób.

W imię jakich ideałów i jakich haseł nie rabowano i nie mordowano już żydów w całym świecie! Zawsze i wszędzie podstawą antysemityzmu był i jest czynnik ekonomiczny.

I dlatego jest jasnem, dlaczego antysemityzm nie odnosi się do jednostki, a tylko do grupy społecznej, nie jednostka bowiem,

łecz grupa dopiero jest dla danego społeczeństwa groźna w walce o byt konkurentką. I dlatego jest jasnem, dlaczego tylko pewne warstwy danego społeczeństwa mogą być antysemickie, te mianowicie, których interes jest zagrożony. Pomazańcy Boga potrzebowali zawsze żydowskich pieniędzy i pod wpływem wartości kapitalistycznej żydów stali się ich opiekunami, interesa ich szły zgodnie ze sobą. Wielki agraryusz, mający w swych rękach ziemię - rodzicielkę, potrzebuje także żydowskich pieniędzy dla swego gospodarstwa i żydowskiego pośrednika dla zbycia swych produktów, gdyż ambicye jego, z dziada pradziada szły tylko w kierunku produkcyi. I tu interesa są przeważnie zgodne, a więc i antysemityzmu niema. To samo, na małą skalę dzieje się u małego rolnika, u chłopa, z tem jednak, że tu z powodu wielkiej różnicy umysłowości chłop często jest wyzyskany i on o tem doskonale wie, a nie mogąc sobie poradzić bez żyda, przeklina go i nieraz pobije, potrzebuje go jednak bezwarunkowo. Antysemityzm polskiego chłopa ogranicza się do błyskawicowych chwil pasyi, jest tylko aktem zemsty.

Inaczej przedstawia się antysemityzm u mieszczanina lub proletaryusza miejskiego.

Nie mam pod ręką dostatecznie pewnych cyfr z zaboru niemieckiego Polski, żydów jest tam jednak znikomo mało, poniżej 2%, podczas gdy w Galicyi było ich przed wojną 11%, w Królestwie 15%, te więc dzielnice, z których mam dokładne dane z Rocznika statystycznego Kr. Pol. rok 1914 i tablic statystycznych dla kwestyi żydowskiej Wydziału Krajowego Galicyi z roku 1900 — są miarodajne dla oceny antysemityzmu w miastach Polski. Wedle tych źródeł ze wszystkich żydów zarobkujących żyło:

z handlu i komunikacyi	w Królestwie	32·54%,	w Galicyi	26·3%
z przemysłu	„	34·89%	„	29·3%
z dziennych zarobków	„	8·31%	„	7·2%
z wolnych zawodów (lekarze adwokaci etc.)		4·38%	„	6·8% itd.

Wedle pracy J. Hirscha „Die wirtschaftliche Lage der Juden in Polen“ (1916) dwie piąte wszystkich żydów Królestwa Pol. żyje z handlu, podczas gdy Polaków zaledwo 2%. W stosunku do ilości ludności w przemyśle konfekcyjnym jest ich 7 razy, w tytoniowym 35 razy, precyzyjnej mechaniki (zegarki, instrumenta, zabawki) 10 razy, przedmiotów zbytku 5 razy, spożywczym 3 razy, budowlanym 2 razy tyle, co Polaków.

Wystarczy rzucić okiem na te cyfry, by zrozumieć jak straszną konkurencyą jest dla polskiego miasta rozrodzona i w pieniądze

zasobna grupa żydowska. Mówię dla polskiego miasta gdyż zarówno dla wielkiego jak i małego handlu i przemysłu, dla zawodów wolnych i dla robotnika, dla kapitalisty polskiego i protelaryusza, dla wszystkich, którzy nie pracując na roli, nie czerpiąc z niej bezpośrednio środków do życia, zarabiać muszą i walczyć o byt li tylko pracą swoich rąk lub mózgu. Dla wszystkich nas, którzy tworzymy integralną część miąższu narodu. Dopóki w Polsce naród stanowiła szlachta stojąca na podłożu chłopa pańszczyźnianego, a z braku własnego mieszczanina sprowadzała do siebie Niemca i żyda, by mieć jakie takie rękodzieło i kupiectwo, dopóty interesa narodu polskiego i żydowstwa szły zgodnie, dopóty żyd był dodatnim czynnikiem naszego społeczeństwa. Bez niego gospodarka społeczna chromała, szlachcic polski musiał mieć swego żyda miszuresa czy arendarza. Przez palce patrzył on na niedokładność w rachunkach i mało dbał o sumienność kupiecką „swego“ żyda, stać go na to było, Polska dość była na to bogata i rozrzutna!

A w tych samych czasach w Niemczech, gdzie żywioł mieszczański odgrywał już potężną rolę w życiu narodu, gdzie potęga miast hanzeatyckich dyktowała sobie prawa polityczne, z któremi się każdy liczyć musiał, w Niemczech wybuchnął antysemityzm niepohamowaną mocą. Wypędzano z miast konkurenta żyda ogniem i mieczem. A jeśli gdzie ogień i miecz nie wytępił go do szczętu, to wygnała go sprawność kupiecka, tężyzna i zapobiegliwość niemieckiego kupca czy rzemieślnika. I napływali oni do Polski, gdzie ich naonczas społeczeństwo potrzebowało, bo żyd był kupcem, rzemieślnikiem, kapitalistą.

Na owe też to czasy przypada okres „raju żydowskiego“ w Polsce.

Z gruntu zmieniły się jednak czasy z końcem 18-tego wieku. Z chwilą, gdy na ziemiach Polski powstał narodowy stan trzeci, gdy szczególnie po rozbiorach powstawać zaczęły początki przemysłu polskiego, ten stan trzeci zapragnął mieć także dla siebie prawo do życia, boć to jest przyrodzone prawo.

I najprzód w Królestwie, a potem u nas powstał antysemityzm, antysemityzm, który nie zdawał sobie długo sprawy z tego czem on jest właściwie, co go zrodziło, antysemityzm zmącony hasłami miłości bliźniego lub okrzykiem „wolność, równość i braterstwo“.

Zawsze byliśmy idealistami, niepoprawnymi marzycielami!

Mimo te hasła jednak z początkiem, a mimo ruch socyalistyczny z końcem zeszłego wieku, antysemityzm na ziemiach polskich tlał, aż obecnie jasnym buchnął płomieniem. Przed wojną światową wybuchnął u nas przedewszystkiem pod hasłem gospo-

darczego i towarzyskiego bojkotu żydów w klasach średnich naszego mieszczaństwa t. j. tam, gdzie walka konkurencyjna była najcięższa. Przed wojną u nas warunki pracy były niesłychanie trudne, walka o byt w kraju wyzyskiwanym przez obce rządy, w narodzie przytłoczonym przemocą polityczną, co jest równoznaczne z ekonomiczną, była szarpaniem się wzajemnem, gdyż po każdy okruch wyciągały się setki rąk. — Na polu politycznem nie mieliśmy prawie żadnych praw, a na innych polach te, jakie mieliśmy, dzieliliśmy z żydami. Było u nas równouprawnienie, ale równouprawnienie nędzarzy, mających jedno prawo — zjadać się z głodu wzajemnie. W rzeczywistości żydzi mieli wobec polskich nędzarzy tę ukrytą, ale niezaprzeczoną przewagę, iż poza nimi stały w Galicyi oddane im, na wyłączny ich użytek, czynniki wrogiego Polakom rządu austryackiego, na wszystkich zaś ziemiach polskich mieli żydzi poparcie wszystkich żydów kuli ziemskiej — podczas gdy my, Polacy, pozostawieni byliśmy sami sobie. Oni mieli na każde zawołanie pieniądze, poparcie, stosunki gospodarcze wszystkich swych współwyznawców całego świata, a więc oparcie o przemysł i handel Niemców i Austryi, a my po rozbiorach i powstaniach gołą, zachwaszczoną ziemię i bezlitosne niebo nad nami. Nigdy i nigdzie nie ujawniło się tak jaskrawo i dobitnie, jak na ziemiach polskich, to właśnie, że żydzi całej kuli ziemskiej — to jeden gospodarczy związek, jeden organizm spieszący z pomocą tam, gdzie im potrzeba. A prócz tego ci żydzi, wbrew naszej woli i wbrew naszemu interesowi równouprawnieni z nami — przewyższali nas wielekroć swem wyrobieniem kupieckiem, swą nieprawdopobną zapobiegliwością, skromnością wymagań (przysłowiona kromka chleba z czosnkiem, stanowiąca nieraz całodzienne pożywienie żyda), lecz co najważniejsze, swą solidarnością. Czyż nie codziennem zjawiskiem był żyd, który podejmował się transakcyi handlowych, nie mając pojęcia o interesie, który mu proponowano? Bez pieniędzy, nie znając się na towarze, na ślepo „brał się do interesu“ w kawiarni lub na czarnej giełdzie i szukał dopiero wspólnika, któryby „się na tem znał“ i znajdował go i nie jednego, ale dziesięciu; kupował na licytacyi, wysprzedażach co się dało, nie jako jednostka, ale jako grupa wszystkich uczestników licytacyi, na wspólny rachunek ludzi, którzy nie znali się nawet! A wreszcie nigdy nie patrzył na jakość towaru, a tylko na cenę. Może być liche, byle było tanio, to dewiza całego drobnego handlu żydowskiego. Wszystkie środki były mu dobre, uczciwość i godność kupiecka były mu nieznane, gdyż nie mógł sobie na nie pozwolić, ustawy państwa, obowiązujące

teoretycznie wszystkich obywateli porówno, umiał zawsze dla siebie zrobić łagodniejszemi, lub bardziej giętkiemi. Robił to zaś bez najmniejszego skrupułu, czuł się bowiem przedewszystkiem członkiem wielkiej społeczności żydowskiej, obywatelem narodu żydowskiego, a nie obywatelem tego kraju, gdzie żył i którego ustawy miały go obowiązywać. Korzystał wprawdzie z tych ustaw państwa, które mu dawały prawa, uchylał jednak te, które nań nakładały obywatelskie obowiązki. Państwo, w którem żył, nie było przecież jego państwem, społeczeństwo nie jego społecznością, nie miał więc poczucia, bo go mieć nie mógł, konieczności spełniania tych obowiązków. Obowiązki natomiast swej żydowskiej społeczności spełniał sumiennie i ściśle, boć to jego własne społeczeństwo. Równouprawnienie kryło w sobie w rzeczywistości cały szereg prerogatyw dla żyda, a cały szereg obowiązków dla Polaka.

I w tych warunkach trzeba było Polakowi konkurować z żydem! Lecz bojkot żydów, obejmujący jeden tylko drobny odłam społeczeństwa polskiego, nie mógł się poszczycić żadnymi rezultatami. Stan posiadania żydów od pół wieku w Polsce rósł i powiększał się, żydzi, popierani z zewnątrz i idący solidarnie wewnątrz społeczeństwa, zajmowali coraz to nowe placówki życia gospodarczego, a w końcu i politycznego. I działo się to tak szybko, że ludzie jednego pokolenia widzieli całe dzielnice miast przechodzące w ręce żydowskie, całe odłamy zawodów zajmowane przez żydów. Antysemityzm wzrastał w klasie średniej równolegle jak wzrastała trwoga, że nas „żydzi zjedzą“ i jak wzrastała pewność i buta posiadającego żyda. Beati possidentes od czasów Fredry zmienili wyznanie i rasę.

I na ten okres przypadła wojna światowa, a z nią antysemityzm rozlał się falą czerwoną na warstwy robotnicze i proletaryat miejski.

Robotnik i proletaryusz niezorganizowany nie był do XX wieku, ogólnie biorąc, antysemitą, raz dlatego, iż nie był uświadomiony, z drugiej strony dlatego, że żyda, handlarza tanich towarów potrzebował. Z przyjemnością go wprawdzie zwymyślał i czasem poturbował, czynił to jednak więcej odruchowo, musiał przecie czasem wywrzeć na kimś swoją złość za krzywdy społeczne, a żyd wydał mu się jeszcze gorszym protelaryuszem, stojącym o wiele niżej od niego i do tego bezbronnym. Małe wybryki, jakie się zdarzały, były zwykłym rozbojem i grabieżą. I choć żydem pomiatał i traktował go jako przybłędę, jak mu to tradycya z dziada pradziada kazała — to jednak tkwiło to na dnie duszy, przywalone głazem

codziennych trosk, uśpione, czekające tylko na wyzwolenie przez jaki społeczny przewrót.

Robotnik zorganizowany, socyalista, dotychczas także antysemitą nie był, lada dzień się jednak nim stanie, widne są bowiem już dziś w łonie organizacyi socyalistycznych ruchy stanowczo na to wskazujące. Nie był dotychczas antysemitą, nie dla tego, by tego w głębi duszy nie miał, lecz z dwóch powodów. Po pierwsze — socyalistą jest przedewszystkiem robotnik fabryczny, a właśnie robotników takich żydów jest bardzo mało. Juliusz Hirsch w nadmienionej pracy stwierdza, że robotnik-żyd powstał z żyda handlarza. Żyd stara się przedewszystkiem handlować, przewartościować pracę cudzą, a dopiero konkurencya na tem polu zmusza go, iż powoli zstępuje i ima się pracy coraz cięższej. Zostaje zrazu rzemieślnikiem, który wprawdzie jest sam wytwórcą, jednak jest on zarazem i kupcem, zarabia raz jako wytwórca, robotnik, drugi raz jako kupiec. Przepisy rytuału wymagają, by wszędzie istniał żyd-piekarz, żyd-rzeźnik i żyd-krawiec, to też Margolin znalazł, że w Rosyi na 100 rzemieślników żydowskich jest 4·4 rzeźników, 6·6 piekarzy a 29·4 krawców i krawczyń! Zostaje szewcem i kuśnierzem, stolarzem i szklarzem, pozostawiając cięższe zawody drugim, a dopiero w ostateczności zostaje robotnikiem fabrycznym. Na 20.000 żydowskich podróżujących i pomocników handlowych przemysłu włóknistego w Łodzi, było w roku 1914 zaledwo nie cały tysiąc prawdziwych robotników fabrycznych tego przemysłu! Bo robotnik fabryczny to rodzaj człowieka-maszyny, bez przyszłości, bez możności zużytkowania swej wartości intellektualnej, bez nadzieji na szczęśliwy przypadek lub lepszą konjukturę handlową. Bo fabryka kładzie kres indywidualizacyi, jarzmo swobodzie, która leży w naturze żyda.

Robotnik przeto fabryczny ma w łonie partyi socyalistycznej za towarzysza nie żyda również robotnika fabrycznego, lecz w przeważnej części żyda robotnika-rzemieślnika, a więc typ inny, który mu nie jest właściwą konkurencyą. W przeważnej części, mówię, gdyż tu stosunki są w stadyum płynnem, które, mam to przekonanie, wyrodzi antysemityzm także i w łonie partyi socyalistycznej.

Po drugie, socyalista przedewszystkiem polski potrzebował jako nieliczna grupa — towarzyszy i współpracowników, którzy mieli z nim razem porządek kapitalistyczny społeczeństwa obalać. Któż więc, jak nie żydzi-robotnicy mogli stać się podporą młodego i słabego jeszcze socyalizmu! I ci żydzi nędzarze-robotnicy, wyzyskiwani przez kapitał żydowski, jedyny w Polsce naprawdę kapitał i ci żydowscy kapitaliści, którzy w socyalizmie widzą tylko mo-

żność ujęcia mas w swoje ręce przy socyalistycznej równości, znoszącej wszystkie dzisiejsze różnice społeczne i przesądy o rasach i pochodzeniu! Socyalizm polski znalazł w żydach punkt oparcia moralnego i pieniężnego, gdyż interesa obu grup szły znów równolegle.

Ale zasadnicza sprzeczność interesów grup czysto robotniczych została. Nie widoczną jest tylko na razie, lub rozmyślnie niedopatrzoną. Jest nią fakt, że robotnik żydowski zadowalnia się zawsze mniejszą płacą lub gorszymi warunkami pracy. Zasada: licho i tanio i tu znajduje zastosowanie. Wspomniany Margolin przytacza, że w Królestwie Polskiem z krawców żydowskich 20% zarabiało na początku XX wieku rocznie 400 rubli, 47% zaledwie 250 do 300 rubli, a pełnych 33% mniej jak 250 rubli na rok! Płace te można chyba porównać z zapłatą chińskich kulisów — Europejczyk, a cóż dopiero Polak za taką kwotę wyżyć z rodziną nie potrafi.

I tu jest właśnie punkt ciężkości, moment grożący wybuchem antysemityzmu w łonie samej organizacyi socyalistycznej.

Mówiliśmy już o tem, że w ciągu kilkunastu lat przedwojennych antysemityzm wybuchnął w Anglii i w Stanach Ameryki, a więc tam, gdzie go przedtem nie było. Powstał on zaś z chwilą masowej emigracyi żydów z Rosyi, żydów wschodnich, tego niesłychanie taniego i mało wymagającego robotnika, który do żadnych związków tamtejszych nie należał, a który brał każdą pracę i za każdą cenę. I robotnik angielski, ten magnat pomiędzy robotnikami świata, robotnik, który codzień je mięso, robotnik ten naraz zobaczył, jak cała dzielnica Londynu Tottenham zaroiła się robotnikiem ostatniego wprawdzie gatunku, ale pracującym za kromkę chleba z cebulą na dzień. Odrazu więc robotnik angielski stał się antysemitą i to tak gorącym, iż w Leeds 1915 roku urządził małe pogromy.

A w Stanach Zjednoczonych, gdzie popyt za robotnikiem jest niesłychany, gdzie każdą parę rąk do pracy wita się z upragnieniem, sam rząd najdemokratyczniejszego państwa na świecie, w interesie swych obywateli robotników, czyni skrupulatną selekcyę immigrantów, co najciężej dotyka tam właśnie żydów. Z chwilą masowego napływu rosyjskich i polskich żydów — przedewszystkiem „yankesi-izraelici" stali się antysemitami. Zamerykanizowani żydzi, dawno tam osiadli, posiadający majątki, wpływy, opływający we wszystko i korzystający ze wszystkich swobód obywatelskich wolnej Ameryki, która nie ma przesądów europejskich co do rasy i pochodzenia, ci żydzi boją się ciemnych mas żyda polskiego i rosyjskiego. Boją się, iż antysemityzm rozpłomieni się i w tym kraju wszystkich

możliwości i aby temu zapobiedz stali się najzagorzalszymi propagatorami syonizmu!

Tak było przed wojną światową, a cóż dopiero wojna ta rozpętała!

Antysemityzm wybuchnął nową siłą i to po obu stronach frontu! Antysemitą jest tak samo Anglik, jak Francuz, Niemiec, jak Czech, Polak i Rumun. I tylko z Rosyi nie dochodzą nas wiadomości o objawach antysemityzmu, gdyż objawy te tłumi się krwawo i tylko Ukraińcy zostali przyjaciółmi i współtowarzyszami broni żydów!

Ja widzę dwa powody obecnej pożogi antysemityzmu, powody, które we wszystkich krajach, gdzie żydzi w dostatecznej ilości mieszkają, aby być jakimś zaznaczającym się czynnikiem w społeczeństwie, są te same. Pierwszy, to ten, który każdego, nawet najmniej uświadomionego dotyczy, który omal, że wyłącznie powoduje masy miejskiego proletaryatu do krwawych porachunków, to wszystkim wiadomy fakt, że przez długie lata wojny żydzi uprawiali wyzysk najstraszniejszy, możliwy tylko podczas niesłychanych wstrząśnień społecznego życia. Mówię żydzi, albowiem oni stanowią największy czynnik w handlu już w czasach normalnych, a podczas wojny, gdy wiele warstatów pracy stanęło, ilość żydów handlujących powiększyła się znacznie.

Paskarstwo uprawiał każdy i żyd i katolik i ewangelik i kalwin, ale żyd był tym pierwszym, który się w sytuacyi zoryentował, pierwszy żyd zapomniał o sumienności kupieckiej, pierwszy żyd wykorzystał dobrą konjukturę. Cóż z tego, że wprędce znalazł naśladowców, on był przodownikiem i nauczycielem, on wreszcie — kapitalista i członek wielkiej jednostki gospodarczej, światowego żydostwa — on był nawet w paskarstwie wielkim, paskarzem pierwszej giłdy! Więc przeciw niemu zwraca się nienawiść każdego, który płacąc krwawo zapracowany grosz za przedmioty pierwszej potrzeby przez 4 lata, wiedział, że właściwie powinien zapłacić połowę, ćwierć lub dziesiątą część żądanej ceny. I przeciw niemu zwraca się każdy, który powoli, w miarę wzrostu cen wyzbywać się musiał latami uciułanej gotówki na czarną godzinę — a który widział jak w jego oczach, w ciągu kilku miesięcy żydowski handlarz nieraz z niczego dochodził do krociowej fortuny.

Te ciężkie, bardzo ciężkie krzywdy, wołają przecież o pomstę! Socyalistyczny rząd Moraczewskiego w Warszawie zagroził paskarzom karą śmierci, proletaryat lwowski wykonał samosąd, jak każde zresztą prawo lynchu niesprawiedliwy i sprzeczny z pojęciem odpowiedzialności jednostek za swe czyny.

Ale niestety, przy wszystkich przejawach społecznych, jednostka podporządkowana jest grupie społecznej i odpowiada i cierpi za czyny całości bez względu na to, czy sama, indywidualnie, jest lub nie jest winną.

To byłaby jedna przyczyna, ale jest i druga, ważniejsza.

Pierwszy raz, od zarania wieków wojna objęła całą kulę ziemską równocześnie i to też nigdy jeszcze tak, jak teraz, jasno, niezbicie nie wyszło na jaw, nie udokumentowało się, iż żydzi, w każdym społeczeństwie i każdym narodzie są czemś odrębnem, obcem każdemu środowisku a tworzącem tylko wyodrębnioną, jedną całość. Wszędzie powstały rysy w budowie społecznej, rysy zaznaczające różnicę między „obywatelem żydem“, a „obywatelem bez dodatku“ danego kraju.

Ma się rozumieć, że rysy te występowały z różną siłą, zależnie od procentowego stosunku żydów w danym kraju i od stopnia zlania się ich z danem społeczeństwem. W krajach, zamieszkałych przez żydów typu zachodniego, znajdowały się nawet takie jednostki jak Anatol France, który płomiennemi odezwami porywał do walki przeciw narodowemu wrogowi, ale jednostki te pociągnęły za sobą większą lub mniejszą część żydów, nigdy całość jaką taką.

Światowa wojna rozbudziła przedewszystkiem w każdem społeczeństwie poczucie odrębności narodowej, skutek ani zamierzony, ani w chwili wybuchu wojny przewidywany. W tym stanie napięcia poczucia narodowego ujawniły się wyraźniej poszczególne elementy budowli społecznej, powstały dylemata, sprzeczności interesów, które dokładniej, jak kiedyindziej określiły przynależność danej jednostki do swojej grupy narodowej. Więc jeżeli angielski obywatel całą duszą oddał się walce za Anglię, bez zastrzeżeń, jeżeli robotnik angielski, nieprzejednany wróg militaryzmu uchylił głowy przed koniecznością powszechnej służby wojennej, to angielski „obywatel-żyd“ z mniejszym zapałem szedł do tego wojska, gdyż poczuł się on równocześnie członkiem i innej społeczności, żydowskiej, której interesa nie były w jego mniemaniu identyczne z interesem narodu angielskiego w 100%. Te kilka procent mniej lub więcej, jakie brakowało do owych 100%, wpływały na jego czynny współudział w wojnie narodowej, spowodowały jego opieszałość w wypełnianiu nagle bardzo twardych obowiązków obywatela angielskiego w mniejszym lub większym stopniu, spowodowały, iż naraz w łonie angielskiego narodu zjawiła się masa obywateli neutralnych. Tak było w Anglii, Francyi, Niemczech, Austryi, Rosyi i Rumunii, i z łatwością da się ułożyć szereg, w którym procenta poczucia narodowego w ma-

sach żydowskich danego kraju maleją, a procenta poczucia odrębności żydowskiej rosną. Stosunek obu tych wartości w Austryi i w wojsku austryackiem jest nam dostatecznie znanym i znane nam są tego skutki.

Ale nemezis dziejowa jest prawem natury, którego żadne proklamacye i oświadczenia, żadne teorye zmienić nie mogą. Wszystkie te narody, mające obywateli-żydów w swem łonie, w miarę zasług i w miarę wykonywania obowiązków narodowych i społecznych tych obywateli, sprawiedliwe zajęły wobec nich stanowisko; i jako ostateczny rezultat — wszędzie wybuchnął antysemityzm. Zarówno z podłoża gospodarczego jak i narodowego.

A cóż dopiero mówić w tej biednej Polsce!

Wszystko to, co narody całego świata bolało, bolało i nas, tylko stokroć gorzej, boć my mamy tych żydów wielekroć razy więcej, boć w tej Polsce, dosłownej krainie mogił i krzyżów — co 8-my człowiek to żyd i to żyd najgorszy, jakiego losy wytworzyły, żyd wschodni. Jakżeż znikomą jest ta garstka żydów zachodnich, żydów-Polaków, czy Polaków mojżeszowego wyznania.

A i wśród nich jakże małym jest ów procent poczucia polskości, i jakżeż mało jest takich Natansonów, Warszauerów, Cukierów i im podobnych. Przygniatająca masa to aszkenaskim, to litwacy, to nacyonaliści, to lud żydowski, żyd wschodni! Poza nielicznymi jednostkami Polakami m. w., nawet inteligencya żydowska w ciężkich chwilach, tam, gdzie szala losów przechylić się musi na tą, lub na ową stronę — gdy społeczeństwo w niebezpieczeństwie, jak n. p. Lwów w chwili zamachu ukraińskiego — tam deklaruje swoją neutralność, polskość jej zmalała do zera.

Ale jest jeszcze gorzej. Trzeba to jasno i wyraźnie stwierdzić, że w ciągu tej wielkiej wojny olbrzymia większość żydów, mieszkająca na ziemiach polskich, głosząc neutralność nawet — witała wszystkich najeźdźców kraju, bez względu, czy to byli Moskale, czy Niemcy, Austryacy, czy Ukraińcy — jako swych sprzymierzeńców, jako mile widzianych gości — i szła im na rękę w każdym kierunku, wbrew interesom narodu polskiego. Występowała wobec nas wrogo, w setkach i setkach wypadków i we Lwowie i w Uściługu i w Łodzi i w Będzinie i w Warszawie i w Wilnie i wszędzie, gdzie nieprzyjaciel zwycięską nogą wkroczył. Występowała wrogo jawnie i po cichu, a wszędzie, gdzie ujęła władzę w swoje ręce — oficyalnie zaznaczała swoją odrębność narodową i interesa swej grupy społecznej stawiała na pierwszem miejscu, przed interesami narodu polskiego. Faktom tym nikt zaprzeczyć nie może, weszły one do historyi i tam pozostaną.

I z tego, z żelazną, historyczną konsekwencyą muszą wypływać odpowiednie skutki. Żadne zdrowe społeczeństwo nie może istnieć i mieć warunków długiego bytu, gdy jest skazane nosić w swem łonie wrogi sobie żywioł, obcą narośl.

A na ziemiach polskich będzie żydów co najmniej trzy i pół miliona!

Kościuszko, tkwiący całą swą świetlaną duszą we wzniosłych hasłach rewolucyi francuskiej „Wolność, równość i braterstwo“ manifestem do żydów rozpoczął ich asymilacyę w Polsce. Potem rząd polski Królestwa Polskiego obiecywał im równouprawnienie, pod sugestyą, iż asymilacya ta da się przeprowadzić; przewroty konstytucyjne Austryi 7-go dziesiątka lat XIX wieku równość tą na ziemiach polskich urzeczywistniły — i zdało nam się, iż pół wiekowa praca szlachetnych jednostek żydowskich, asymilacyę mas żydowskich sprowadzi i że ci żydzi, jeśli nie w pierwszem, to w drugiem chociaż lub trzeciem pokoleniu staną się Polakami m. w. I cóż się stało? Stan posiadania żydów w Polsce znacznie się w tym czasie powiększył, pewien odłam żydów się spolszczył — ale równocześnie w tych samych warunkach zrodził się syonizm, przedtem nieznany i co gorsza dla Polski — nacyonalizm żydowski. I wystarczyło tylko, by przyszło pierwsze potężne wstrząśnięcie polskim społeczeństwem, by przyszła wojna światowa, aby ci polscy obywatele ocknęli się narodowo, aby całą nieprzebraną masą zaczęli wołać i zaznaczać to na każdym kroku — my nie jesteśmy Polakami, myśmy żydzi, w pełnych 100% żydzi! W tem trzeciem pokoleniu, które miało być li tylko polskiem, obudził się niezniszczalny instynkt odrębnej społeczności, która żąda zadośćuczynienia, bo ma prawa do życia. Tego instynktu zgasić i zdusić garstka asymilatorów dzisiaj nie potrafi, im samym stało się to już jasne.

I my, Polacy, musimy sobie zdać jasno sprawę z tego, że asymilacya, to chybiony eksperyment, bezsilny wobec żywych sił przyrody, jak chybioną była komisya kolonizacyjna w Poznańskiem! Musimy zawrócić z fałszywej drogi i musimy szukać innego rozwiązania, któreby miało widoki uzdrowienia naszych stosunków społecznych. Musimy przedewszystkiem przyznać żydom prawo bycia żydami, ale musimy też i sobie przyznać prawo być zdrowym organizmem, bez chorobliwej narośli. Bez względu na to, czy komu się to może podobać czy nie, dziś sami tylko i my tylko mamy stanowić o sobie, o swych prawno-państwowych stosunkach. Nie stoi dziś za naszymi plecami żandarm austryacki, z ukrycia żydowską ręką kierowany, ani żandarm rosyjski, wypędzający żydów ze swego kraju

do nas, by naszą chorobę społeczności pogarszać; dziś jesteśmy wolnym narodem, na własnych, polskich śmieciach. Jest nas jeszcze siedmiu na jednego żyda, a nikt obcy nie pociągnie nas do odpowiedzialności za nasze polskie urządzenia społeczne, gdyby się one nawet żydom nie podobały. Przecie w podobnych warunkach powstawała z niczego jako państwo Rumunia, a gdy kierowana zdrowym instynktem samozachowawczym odmówiła praw obywatelskich żydom, Mołdawię i Wołoszczyznę zamieszkującym, to może nie podobało się to Bismarkowi i żydom rumuńskim i Rotschildom w Paryżu lub Wiedniu, ale mimo to w przeciągu tego samego pół wieku, w którym my ustąpiliśmy żydom tyle z naszego stanu posiadania, stała się Rumunia krajem mlekiem i miodem płynącym.

A gdy, zmiażdżona pięścią pruską, musiała podpisać upokarzający pokój, to musiała przyjąć i warunek może najbardziej perfidny, jaki bezlitosny wróg potrafił wymyślić i najgroźniejszy dla niej na przyszłość — musiała dać równouprawnienie żydom. To miała być kara zato, że Rumunia śmiała wystąpić przeciw potędze Niemiec! U nas jest przeciwnie! Nasi nieprzyjaciele są w puch rozbici i kto wie, co z nich będzie. My teraz nie mamy nieprzyjaciół zewnętrznych, nie bądźmy więc sami sobie wrogiem. Wspomnijmy na ten czas, gdy Polska, renesansowa Polska, stała u szczytu potęgi i dobrobytu i była zarazem „paradisus judeorum“ rajem żydowskim! Ale wtedy nie było u nas praw austryackich lub rosyjskich, były tylko polskie.

I nawet w owej mikroskopijnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, jaką stworzył Kongres Wiedeński 1815 roku, w tem państewku, zależnem zda się od mrugnięcia okiem jakiegoś potentata Europy — gdy Senat rządzący wydał „Statut urządzający starozakonnych w wolnem mieście Krakowa i jego okręgu“ — to miał on odwagę znieść kahał i ograniczyć prawa żydów tak, jak mu to interes tej malutkiej Polski zrobić kazał. I ograniczył je mimo protestu żydów, mimo ich zabiegów na dworach wszystkich trzech opiekuńczych potęg, mimo komisyi z r. 1833, jaka z ramienia tych państw została wyznaczoną, a która — wobec stanowczości tej maleńkiej efemerydy państwa — Polakom w kwestyi żydowskiej wolną zostawiła rękę. (Dr. M. Bałaban, Dzieje żydów w Galicyi). Wpływy żydowskie są i były zawsze wielkie i dalekosiężne, nie trzeba ich jednak przeceniać. Nie trzeba też bać się stanowczych zmian, tembardziej, że te zmiany nie tylko nam Polakom, ale i żydom jedynie na korzyść wyjść muszą.

Każdy członek narodu w walce o byt korzysta z wszystkich urządzeń społecznych swego narodu, które mu walkę tę ułatwiają. To jest podstawa, na której działa jednostka i wartość, szerokość i sprawność tej podstawy warunkuje poniekąd wydatność pracy jednostki. Każdy z nas pracuje na podstawie, jaką mu daje jego grupa społeczna. Polak korzysta z Polski, Anglik z Anglii, Francuz z Francyi. A tylko jeden żyd, będąc jawnym członkiem jednego narodu — korzysta (o wiele więcej — nawiasem mówiąc — niż inni) z tej podstawy społecznej, a będąc także równocześnie — choćby skrycie — członkiem drugiej grupy społecznej żydowskiej — korzysta i z drugiej podstawy, i to podstawy obejmującej świat cały. Gdzież tu jest to równouprawnienie?

Samo już więc tylko równouprawnienie o wiele i to bardzo o wiele więcej przynosi korzyści żydom; ale to jeszcze nie dosyć. Chcą autonomii szkolnej, ale równocześnie żądają, by i z polskich szkół mogli dowolnie korzystać! Znów mamy podwójne korzyści, a jeden obowiązek; chcą autonomii wyznaniowej, ale równocześnie przez swych posłów chcą módz głosować nad budżetem i stanowić o losach naszego kościoła; chcą mieć osobne gminy wyznaniowe, a równocześnie chcą przez żydowskich radców miejskich decydować o życiu naszych polskich gmin i miast! Gdzież tu jest równouprawnienie, przecież to przewaga władzy państwowej i wpływów z ich strony, bodaj czy nie wyrównująca mniejszość liczebną! Przecież to państwo w państwie — a taki dziwoląg społeczny żyć nie może!

A przy tem pamiętać należy, iż ten żywioł, nie tylko nam obcy, ale nam i wrogi. Wszystkie gazety niemieckie pisały z radością w czasie, gdy zdawało się, że potęga niemiecka zaleje ziemie polskie, że wojska niemieckie spotykają na całym obszarze Polski żywioł żydowski, dziś już półniemiecki, żywioł jedyny do zgermanizowania Polaków. I pisały gazety prawdę, wiemy o tem wszyscy, motłoch żydowski od razu poczuł się niemieckim i dawał temu wyraz. I któż dziś może twierdzić, że w tych autonomicznych instytucyach żydowskich, jakieby miały powstać w Polsce, nie będzie jawnie lub skrycie panował ten sam duch germanizacyjny, któż może zagwarantować, że tam razem z żargonem żydowsko-niemieckim nie będzie się dziecko uczyło nienawidzić tego, co polskie, a cenić to, co niemieckie, że tam razem z nauką talmudu i tory nie będzie się wszczepiać pogardy dla goja i nienawiści do tego, co nieżydowskie? Tych możliwości nie wykluczy najlepszy system nadzorczy ze strony państwa.

PROGRAMY ŻYDOWSKIE I NASZ

Jest właśnie chwila tak osobliwa, że sami żydzi dziś nie wiedzą, czego im żądać od Polaków należy, jaki program postawić, program, któryby porwał za sobą całe społeczeństwo żydowskie i wszystkie jego odłamy. Więc jeden odłam żąda równouprawnienia i traktowania ich jako obywateli kraju, w którym się urodzili, wychodząc z założenia, że wprawdzie jeszcze nie wszyscy żydzi zasymilowali się i zlali z polskością, ale przyjdzie czas, gdy to się stanie. Drugi odłam żąda uznania odrębności narodowości żydowskiej i w imię tego żąda oprócz równouprawnienia dalszych prerogatyw, jak autonomii wyznaniowej, szkolnej, językowej, odrębnych gmin żydowskich itd. itd. A trzeci, oprócz chwilowych, utylitarnych celów, mając jeszcze na oku i idealne, a przecież zasadniczą podstawę każdej społeczności stanowiące dążenia, żąda tu u nas w Polsce tego samego równouprawnienia i tych samych poza niem prerogatyw — ale też żąda i własnej państwowości, pełnej, terytoryalnej państwowości, któraby stanowiła fizyczne ognisko narodowych i kulturalnych, swoistych wartości. Do tego ogniska ducha żydostwa kierowałyby się oczy wszystkich żydów świata, tam czerpałyby siłę, wzmacniały spoistość duszy narodu, i stamtąd promieniowałaby ona ożywczym strumieniem na wszystkie strony świata. Byłby to zwornik w sklepieniu żydowskiej potęgi, obejmującej cały glob ziemski.

To są asymilatorzy, nacyonaliści żydowscy i syoniści w Polsce.

Jaki my Polacy mamy program sobie postawić?

Wspomniałem już, że próby asymilatorskie zakończyły się fiaskiem, mimo dobrych chęci z obu stron i mimo działania czynników zewnętrznych. Nie czas więc teraz wskrzeszać teorye, którym zaprzeczyło życie samo.

Jedynym rezultatem tego nierealnego programu jest to, że napotykamy w naszem społeczeństwie nieliczne zresztą jednostki,

tych Polaków m. w. zawiedzionych w swoich nadziejach, rozżalonych niesłusznie na polskie społeczeństwo, wykolejonych wypadkami historyi, bezsprzecznie pożałowania godnych. Boć to przecie najlepsze jednostki swego narodu, ożywione przeważnie najlepszemi chęciami. Wyciągamy do was ramiona, a wy nas odpychacie — mówią, a nie widzą, że to ich własne społeczeństwo swą masą odciąga ich od nas. Przykre to dla stron obu, ale prawa przyrody są bezlitosne, a prawa rządzące społeczeństwami nie liczą się ze znikomą mniejszością.

Czy możemy się zgodzić na drugi program? na program, który doprowadzony do extremu, tworzy z Polski Judeo-Polskę z białą gęsią zamiast orła białego? Starajmy się program ten ocenić bez podrażnienia godności narodowej niewczesną przesadą.

Rozważaliśmy poprzednio, czem jest równouprawnienie obywatela Polaka z obywatelem żydem. Tu tylko parę słów dodam. Pod równouprawnieniem rozumiemy tak równe prawa jak i równe obowiązki. O tej równości obowiązków pamiętać przedewszystkiem należy mówiącym o równouprawnieniu i pod tym kątem widzenia rozpatrywać równouprawnienie żydów. W Austryi żydzi mieli równe prawa — pytam czy wypełnili oni czasu wojny i swoje obowiązki równie rzetelnie jak my, jak my mówię, boć i my byliśmy obywatelami Austryi! Kto mi to udowódni, niech pierwszy rzuci na mnie kamieniem! Ale to przykład tylko, zobaczmy, jak się rzecz przedstawia zasadniczo!

Każdy człowiek narodowo uświadomiony należy do pewnej grupy społecznej, z interesem której on się identyfikuje.

Obowiązki więc wobec społecznej grupy, które ma on wypełnić, są zarazem obowiązkami wobec samego siebie, są czemś naturalnem. Żyd jest jako masa zawsze, a jako jednostka prawie zawsze równocześnie członkiem i drugiej grupy społecznej — świat obejmującego żydostwa. Dla niego obowiązkiem naturalnym jest obowiązek względem żydostwa, więc składki na palestyńską chalukę płacą dobrowolnie ludzie, którzy zda się z żydostwem nic nie mają wspólnego, Anglicy, Francuzi, Holendrzy i Włosi, kiedyś tam podobno z żydów pochodzący. A obowiązek wobec społecznej grupy narodu, którego członkiem żyd się być mieni — jest to dlań złe konieczne.

Czyż wobec tych warunków może być mowa o równouprawnieniu co do obowiązków, a co za tem idzie o równouprawnieniu co do praw — t. j. zysków, jakie daje jednostce społeczeństwo?

I my mielibyśmy się samochcąc narażać na podobne niebezpieczeństwo?

A przeciwnie my przecież — na każdym kroku, w każdej państwowej instytucyi bylibyśmy kontrolowani przez posłów i urzędników żydowskich, czy przypadkiem coś się na szkodę żydów nie dzieje.

Tak wygląda w rzeczywistości program nacyonalistów żydowskich a na taki, my, Polacy, zgodzić się nie możemy!

Nie chcę tutaj mówić o humorystycznej chyba próbie nacyonalistów żydowskich we Lwowie z Reizesem na czele, który cesarzowi austryackiemu poważnie proponował stworzenie państwa ukraińsko-żydowsko-polskiego z wschodniej części Galicyi, gdyż to jest wybryk niedojrzałości politycznej, która jednak tyle nieszczęść a ten nawiedzony kraj sprowadziła. „Gdy my zwyciężymy, to i wam będzie dobrze“ — mówili nacyonaliści żydowscy do polskiego robotnika we Lwowie; taką tej ciemnej masie przedstawiając różową przyszłość. Są to tylko jednak drobne, miejscowe niedokładności żydowskiego programu nacyonalistycznego.

A trzeci program — syonistyczny?

Syonistyczny program narodził się w żydostwie w latach sześćdziesiątych na ziemiach polskich i w Niemczech. W Polsce dał mu pierwsze podstawy rabin toruński Hirsz Kaliszer, w Niemczech, w Bonn, Mojżesz Hess, autor dzieła „Rzym i Jeruzalem“. Lecz dopiero Teodor Herzl jest właściwym twórcą syonizmu, udało mu się bowiem zjednać dla tej idei nie tylko masy żydostwa, ale także cesarza Wilhelma II. i księcia badeńskiego. Powstało wnet międzynarodowe stowarzyszenie, o którem już wspomniałem, a w skróceniu zwane I. C. A., żydowski bank kolonialny w Londynie, żydowski skarb narodowy przez Dr. Szapirę z Heidelbergu zapoczątkowany, który przed wojną miał 4,500.000 marek kapitału, znaleźli się ideologowie żydowscy, jak baron Edmund Rotszyld w Paryżu, a Leopold Rotszyld w Londynie, Eliza Herz von Lamel i inni, którzy akcyę tę finansowo popierali. Nie stało jednak to poparcie w żadnym stosunku ani do wartości idei, ani do działalności zachodnich żydów dla poprawy bytu żydostwa i jego innych programów społecznych czy politycznych. Idea ta porywała za sobą tylko biednych żydów lub idealistycznie nastrojone jednostki, których było u żydów mało i nie leżała w interesie ogółu żydów bogatych. Albo też była nierealną i dlatego nie znalazła realnego poparcia.

Jakiż był tedy program Dra Herzla?

Na pierwszym zjeździe syonistów w Bazylei 1897 roku uchwalono 3 zasadnicze punkty programu:

1) Celowe popieranie kolonizacyi narodowej żydowskiej w Palestynie;

1) organizacyę polityczną całego narodu żydowskiego za pomocą: *a)* związków miejscowych i krajowych, z zastosowaniem się do praw, panujących w różnych krajach, tudzież *b)* syońskich związków ogólnych, bez względu na granice poszczególnych państw;

3) wzmocnienie poczucia narodowego i samouświadomienia we wszystkich warstwach ludności żydowskiej wszystkich krajów.

„Mylnem jest dość rozpowszechnione zdanie — pisze Merunowicz — w swej „Żydowskiej polityce narodowej“ — jakoby herzlowska teorya państwa żydowskiego polegała wyłącznie na projekcie skolonizowania przez żydów Palestyny, ażeby utworzyć z niej niezależne państwo żydowskie. Dr. Herzl miał o wiele dalej sięgające idee. On miał na myśli zorganizowanie pod sztandarem niezależnej Palestyny — całego swojego narodu, jak jest on rozsiany po całym świecie, w jednolity i solidarny, światowy czynnik polityczny“.

Pięćdziesiąt lat czasu miał syonizm działać i wzrastać w siły — jakiż jest tej działalności rezultat?

Pierwszy punkt programu, zdawałoby się zasadniczy — niestety zupełnie się nie urzeczywistnił. Mimo ideową pracę tysiący członków związków syońskich, mimo zapobiegliwość i przysłowiową wytrwałość żydowską. Obecnie mieszka w Palestynie około 100,000 żydów, z których tylko 12.000 osiadło na roli, a co jeszcze gorsze, czterdzieści parę tysięcy żyje ze składek całego żydowskiego świata, z chaluki!

I to mimo nacisku z zewnątrz, mimo ogólnego antysemityzmu, który żydów z dotychczasowych miejsc osiedlenia wyciskał, mimo ułatwień, jakie rząd rosyjski im robił — dając im za darmo przejazd koleją i okrętem z Odessy do Palestyny! Drugi natomiast i trzeci punkt programu miał niesłychane powodzenie. Jest on bowiem równocześnie programem nacyonalistów i syonistów, i chociaż te dwa odłamy, te dwa programy polityczne zwalczały się w imię punktu pierwszego, emigracyi do Palestyny, to oba działały w duchu rozbudzenia świadomości narodowej mas, odrębności ich i wewnętrznego skonsolidowania się. I próżno chcieli przeciwdziałać asymilatorzy, próżno Dr. Henryk Nussbaum nazywa ruch ten chwilowym obłędem, dzisiaj masy żydowskie idą ławą za tym programem, a drobra grupa asymilatorów jest wobec tych mas bezsilną.

W odniesieniu do przyszłej Polski wszystkie 3 grupy miały jeden program: Żądamy równych praw — wołali asymilatorzy — i to

właśnie w imię tej wiary, iż w tych warunkach wszyscy żydzi zleją się w zupełności z narodem polskim i interes państwowy polski będzie ich interesem. Żądamy równych praw — wołali nacyonaliści — jako obywatele państwa, ale jak każda mniejszość narodowa, żądamy uznania żydowskiej narodowości, a razem z tem i autonomii narodowej i religijnej. Żądamy równych praw — wołali syoniści — rdzeń wprawdzie narodu naszego będzie kiedyś, w dalekiej przyszłości w Palestynie, skąd żydostwo nie tylko religijnie, ale i politycznie będzie promieniowało na cały świat swoje niespożyte moce, że w Polsce pozostanie ciało narodu, więc to ciało żąda pełnej autonomii narodowej. Z tego programu widać, że nawet syoniści nie wierzyli w możliwość urzeczywistnienia się spełnienia pełnego swego programu, nie wierzyli w przeniesienie wszystkich żydów do Palestyny, i nawet tego uczynić nie zamierzali.

Żaden z tych programów nie rozwiązywał kwestyi żydowskiej do gruntu, i rozwiązać jej nie mógł, żaden z nich bowiem nie miał podstaw w tych prawach przyrody, które rządzą życiem narodów. Co najwyżej były to półśrodki.

Asymilacya zbankrutowała, okazała się fantomem nie do urzeczywistnienia. Współżycie narodu żydowskiego na ziemiach polskich było bez tarć, tylko w czasach raju żydowskiego w Polsce — ależ bo wtedy żydzi żyli u nas jako obcy, nie mający żadnego prawa mięszać się do spraw państwa, zabezpieczone mieli tylko ochronę życia i mienia i autonomię dla swych wewnętrznych spraw. Płaszczyzna tarcia była o wiele mniejsza, a warunki bytowania dla wszystkich o wiele łatwiejsze. Dziś oni chcą i tej samej autonomii narodowej, ale zarazem i pełni praw przysługujących każdemu Polakowi, a wreszcie, chociaż teoretycznie tylko, jeszcze i państwa żydowskiego w Palestynie!

„Jeżeli oba te żądania są jednem tchem wypowiedziane — pisze zasymilowany żyd W. Feldman w swojej broszurze: „Asymilatorzy, Syoniści i Polacy“ — to nie wiadomo, co więcej podziwiać u żydowskich narodowców — naiwność ich, czy bezbrzeżną nieskromność. Zrozumieć można — pisze dalej — stanowisko odrębnego narodu, przebywającego obok drugiego na danem terytoryum, jak np. Rusini i Polacy w Galicyi. Ale ci przebywają na s w o j e j g l e b i e, orzą, sieją i zbierają dla dzieci, które także będą żyć i umierać na tej glebie. Narodowcy zaś żydowscy, przygotowujący się na jutro do wymarszu stąd, spodziewają się otrzymać od kraju przywilej chyba na „Raubwirtschaft“, aby niebawem z produktami precz się wynieść. Nie — dzieje się nie powtarzają, a historyi o ogołoceniu z mienia

ludności egipskiej w nocy, przed wymarszem do ziemi obiecanej, nie można powtarzać“.

Tak myślał żyd przed paru laty. A dzisiaj?

Od tego czasu zmienił się wygląd całego świata. Runęła potęga Niemiec i nowe się narodom otwarły horyzonty. Wolą Anglii, a przedewszystkiem Stanów Zjednoczonych, to, co dla najzagorzalszych syonistów było niedosiężnem, zda się, marzeniem, to naraz stało się ciałem, realną prawdą. W interesie ludów aryjskich powstaje państwo żydowskie, ze stolicą Jeruzalem. Z tą chwilą zmienił się prawno-państwowy stosunek żydów nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach Europy i Ameryki. Żyd stał się teraz obywatelem państwa żydowskiego i przez to rozwiązała się kwestya żydowska automatycznie. Z tą chwilą my Polacy w imię obrony własnych naszych interesów z jednej strony, a w imię interesów przyszłości narodu żydowskiego z drugiej, powinniśmy podnieść hasło Antysemityzmu — Odżydzenia Polski.

Hasło to musimy rzucić tak samo w masy polskie dla obrony polskiego stanu posiadania, dla uwolnienia organizmu Państwa Polskiego od szkodliwej, narodowo wrogiej narośli, jak rzucić je trzeba i w masy żydowskie dla powiększenia żydowskiego stanu posiadania, dla dostarczenia Państwu żydowskiemu obywateli żydów. Boć dzisiejsze Państwo Syonu to puste ramy, to idea dopiero do urzeczywistnienia, której potrzeba żywego ciała i krwi narodu, a skądże lepiej czerpać ludzkie masy, jak nie z nieprzebranego polskiego żydostwa. Powinniśmy tedy spowodować, by każdy żyd mógł się jasno oświadczyć, czy czuje się Polakiem, czy żydem, i to w całych 100%. Jeżeliś Polak, lecz bez żadnych dodatków i identyfikujesz się z interesem Polski — toś równouprawniony. Jeśliś żyd, to Państwo Polskie daje ci bezpieczeństwo życia i ochronę mienia, daje ci wolność indywidualną, jak każdemu obywatelowi świata, ale też jako obywatel Państwa żydowskiego nie możesz rościć sobie prawa do udziału w życiu narodu polskiego, prawa do stanowienia o losach obcego tobie państwa. Boś w Polsce obcym, obcokrajowcem. I jak Polakowi nie będzie wolno w Państwie żydowskiem głosować do tamtejszego parlamentu, nie wolno będzie być urzędnikiem państwowym czy gminnym, tak i odwrotnie, żydowi niech nie będzie wolno głosowaniem wpływać na nasze ustawy czy urządzenia naszego życia społecznego. Oczywiście jako obcokrajowiec nie może także żyd mieć obowiązków obywatela Polski, nie może służyć w wojsku, gdyż winien on bronić swojej żydowskiej ojczyzny.

To jest jedynie sprawiedliwe równouprawnienie, bez prerogatyw

i bez ukrytych myśli. Obcokrajowcami jesteśmy my Polacy w waszem, wy w naszem państwie.

Rzeczą odnośnych rządów będzie obcokrajowców tych bronić przed szkodą, ale z drugiej strony baczyć, by ci obcy nie wnosili do kraju zamętu, by niechęć ich czy wrogość nie ujawniała się w czynach przeciwnych podstawowym interesom państwa, gdyż o całość jego i porządek społeczny idzie przedewszystkiem. Niemcy wymyślili termin polityczny „laestiger Ausländer" i o tem każdy obcokrajowiec pamiętać winien.

Odżydzić Polskę a zażydzić Państwo żydowskie, to jedyny dziś program realny, program, do którego spełnienia potrzeba wprawdzie może kilku pokoleń, program, który się może wielu żydom dzisiejszaj generacyi nie podobać, ale jedyny program, który ma przyszłość, jedyny z jasno określonym celem, nie półśrodek, ale gruntowna reforma niemożliwego dzisiaj.

I zrozumiały to najtęższe głowy żydostwa. Zrozumiał to Leopold Rotszyld, Nordau, zrozumieli to i nasi zasymilowani żydzi i piszą się na taki program.

W „Gazecie Porannej" z dnia 19. grudnia 1918 r. pisze Herman Feldstein:

„Dla żydów narodowych powstanie państwa palestyńskiego otwiera możność przyjęcia tam poddaństwa (!), a o ile przeniesienie się żydów narodowych z Polski do Palestyny wymagać będzie dłuższego okresu dla uporządkowania ich stosunków majątkowych w Polsce, to nie wątpię, że Państwo Polskie przez ustanowienie odpowiedniego okresu przejściowego umożliwi każdemu narodowo czującemu żydowi uporządkowanie i zlikwidowanie swoich interesów w Polsce bez wszelkiej dla niego szkody. Jeżeli ten czasokres przejściowy nie będzie wymierzonym małodusznie, tak, ażeby i ludziom dzisiejszym, o niewyrobionem poczuciu narodowem, dać czas i swobodę przyznania się do narodowości polskiej albo żydowskiej, bez narażenia swego bytu zarobkowego na wstrząśnienie, to i sprawa tej całej szerokiej rzeszy żydów narodowo obojętnych znajdzie pokojowe, z interesami zarówno Polski jak i żydów samych zgodne załatwienie".

Zrozumieli to żydzi zasymilowani, bo zrozumieli swój własny, osobisty interes. Im mniej będzie żydów w Polsce, tem stanowisko naszych żydów zasymilowanych będzie znośniejsze. Ale zrozumieli i to, że im więcej żydów będzie w Państwie żydowskiem, tem ono będzie większem i potężniejszem, tem bardziej niezależnem i tem wspanialszem. Zrozumieli także i to, że zamiast panować w dalekiej przyszłości nad całym światem, jak im to ich prorocy obiecywali,

mogą już jutro być panami na własnej ziemi, miast być tułaczami, wszędzie odtrącanymi gośćmi. Znieść to może żyd wschodni, ubliża to i poniża żyda o kulturze europejskiej.

Ale nie tylko asymilatorzy prą do takiego rozwiązania kwestyi żydowskiej, przyczyniają się do tego i wszyscy i zachodni i wschodni żydzi, i znów geniusz opiekuńczy tego narodu prowadzi ich z niewoli narodów aryjskich w świetlaną przyszłość. A o ile przyczynili się działając w dodatnim kierunku, tj. kolonizując już przed Wielką Wojną Palestynę — to podczas wojny działali na drodze ujemnej — występując niechętnie lub wrogo wobec narodów przez nich nawiedzonych. Odczuło to na sobie przedewszystkiem społeczeństwo angielskie. I tam, obok żydów Anglików — w ostatnich latach przed wojną poczęły napływać masy żydostwa wschodniego, które zachowały odrębność narodową, lub tylko kultury i żargonu. Z nimi razem pojawił się antysemityzm, który zaczął szkodzić nie tylko masom, ale i zanglizowanym żydom zachodnim.

Leżało więc w interesie tych ostatnich pozbyć się przybyłych mas poza granicę Anglii i powstały związki pomagające żydom tym emigrować dalej. Przedewszystkiem emigrowali oni do Stanów Zjednoczonych Ameryki. 80% wszystkich amerykańskich żydów, to żydzi wschodni, którzy przywędrowali tam w ostatnich 25 latach — pisze Dr. S. M. Melamed z New Yorku. — A jest ich tam przecie obecnie 2,250.000, z czego 1,250,000 mieszka w New Yorku. Pozostałe 20% — to żydzi zachodni, którzy zamerykanizowali się zupełnie, to są yankesi-żydzi, ludzie, którzy w tym kraju równości, nie napotykając jako amerykanie żadnej niechęci ze strony reszty obywateli, zyskali wpływy, pieniądze i czują się doskonale. Ale gdy z biegiem lat, z napływem mas żydowskich powstał nacyonalizm żydowski i to coraz silniejszy, a wreszcie, gdy wojna podniosła jako sztandar samookreślenie narodów — stanowisko obu odłamów wśród społeczeństwa amerykańskiego pogorszyło się odrazu znacznie. Napływowi żydzi wschodni oświadczyli się ławą za Niemcami, a przeciw Rosyi, a więc przeciw koalicyi. Program ich głosił — według pracy S. Melameda: p. t. „Napływowi żydzi w Ameryce“: „Idziemy z Niemcami, bo od nich oczekujemy wolności dla naszych uciśnionych braci na wschodzie, bo oni są wrogami naszych wrogów, bo wreszcie — co głównym jest motywem — z Niemcami łączy nas 500-letnia wspólność kultury, od 500 lat mówią wschodni żydzi po niemiecku, choć żyją od 500 lat w słowiańskiem środowisku“.

I jak wojna z Niemcami stała się popularną w Stanach, tak cały lud amerykański stał się wrogiem tych żydów. Zawieszono

całą ich prasę (w samym Nowym Yorku nakład codziennej prasy żydowskiej wynosi 850.000), zbojkotowano ich, gdyż stali się wrogami amerykańskiego narodu. A zamerykanizowani żydzi zwalczali ich także w imię własnego interesu.

I na tem to tle urodziła się idea państwa żydowskiego na nowo. Wzięli ją jednak w swe ręce ci, którzy dotychczas odnosili się do niej sceptycznie, lub lekceważąco, wzięli ją w ręce milionerzy żydowscy, amerykańscy i angielscy, wzięła ją — za ich wpływem koalicya, czynniki rządowe, rozporządzające potęgą militarną. A gdy Arabia, Syrya i Mezopotamia została odjętą państwu tureckiemu zbrojną ręką — państwo żydowskie stało się rzeczą fizyczną. Ale nie tylko fizyczną, stało się ono i rzeczą realną, tworzą ją bowiem dziś nie fantaści, marzyciele, prorocy narodu, ale ludzie realnej polityki, jak Balfour, Lloyd George, Wilson i Rotszyldy. Tych o fantasmagorye posądzać nie można, postawią oni i ten interes na realnych fundamentach.

Bo nie dlatego żydzi nie chcieli jechać do Palestyny, że rząd turecki robił kolonizacyi Palestyny ciągłe trudności, głośno zezwalając na nią, a po cichu, w myśl antysemickich dążeń swego narodu, uniemożliwiając ją lub utrudniając. Nie dlatego, iżby idea własnego państwa była za mało pociągającą, ale jedynie i wyłącznie dlatego, że oprócz idealnych, nieodzownych zresztą dla życia społeczeństw, celów — państwo żydowskie jako takie, nie mogło i nie dawało imigrantom realnych korzyści. Dopóki w Państwie żydowskiem nie będzie ekonomicznych warunków bytu l e p s z y c h, jak w dzisiejszych miejscach ich osiedlenia, dopóty, mimo nacisku ze strony środowisk, wśród których żydzi żyją, mimo pojęcia obcokrajowca, mimo brak nawet praw politycznych i mimo pogromów — żydzi z miejsca się nie ruszą. To jest prawo natury, niewzruszalne prawo walki o byt. Słynnem jest powiedzenie prokuratora świętego Synodu — Pobiedonocewsa (Jüd. Rudschau 1911), że przy rosyjskim systemie trzecia część żydów wyemigruje, trzecia część wychrzci się, a reszta wymrze z głodu. Powiedzenie to było teoryą, której życie zaprzeczyło.

Czy jednak mało mamy przykładów na to, że politycy angielscy i amerykańscy umieją trzeźwo patrzeć na życie i naturalne jego przejawy obracać na swoją, a przy tem i naszą korzyść? Z dotychczasowego przebiegu wojny sądząc, gdy widzimy, jak trudne problemy zostały przez nich wspaniale rozwiązane — musimy żywić to głębokie przekonanie, że i ten problem zostanie przez nich ku zadowoleniu całego świata rozwiązany. Nie jest to rzeczą znowu

tak trudną, przeciwnie jest ona o wiele prostszą, jak się to na ogół zdaje.

Nie należy tylko żądać, aby naród dwunastomilionowy wtłoczył się w granice dawnej Palestyny. Byłoby to fizyczną niemożliwością przecie — czemś nierealnem! Państwo żydowskie wolne, czy pod protektoratem Anglii, musi obejmować cały obszar ongiś przez żydów zamieszkiwany, a więc na północ i obszar góry Karmel i całe góry Libanu, i Damaszek, i co dla podstawy gospodarstwa społecznego — rolnictwa — najważniejsze — pierwotną ziemię Abrahama Ur — nad brzegami Eufratu.

I nawet ziemię praojca nas wszystkich Aryjczyków, Noego, który uszedł z okolic miasta Hit na wzburzonych falach Eupontu, gdy tenże niesłychanie wezbrał przez zasypanie jego odnogi, zwanej Seklawije — i nawet dalej na wschód — całą Mezopotamię — ziemię mlekiem i miodem ongiś płynącą, tak niesłychanie bogatą i żyzną, a bezpańską — dzisiaj od niedołęstwa tureckiego rządu wolną.

Dzisiaj, na obszarze najcudowniejszej ziemi, tak żyznej, jak dolina Nilu, czekającej na conajmniej 20 milionów rąk skorych do pracy — dzisiaj tam żyje, koczowniczem życiem, zaledwo pół miliona pasterzy. Ziemia czeka, by ktoś w nią rzucił ziarno, a nie masz nikogo, ktoby zechciał!

O opanowanie tego kraju walczyły ze sobą przez pół wieku wpływy angielskie i niemieckie u rządu tureckiego, a ten chory człowiek Europy bał się jednego potentata i drugiego i nikomu ująć w rękę tych skarbów nie pozwolił. Za mało miał sam siły, aby ten kraj uporządkować, uczynić dostępnym cywilizacyi i nie pozwolił drugiemu. Ale dziś od Jeruzalemu po Basrę, poprzez Damaszek i Bagdad kroczy stopa angielskiego żołnierza i czeka tylko rozkazu z Londyna, co z nim począć. Nie rychliwą jest Anglia, ale kolonizacyjną politykę prowadzić umie jak nikt na świecie — i daleko w przyszłość patrzy.

W roku 1910 inżynier Sir Wiliam Willcocks przedłożył Royal Geographical Society w Londynie plany i wyniki swych badań, które na polecenie rządu robił w Mezopotamii. Jestto człowiek, który przeprowadził kwestye nawodnienia całego górnego Egiptu, a to, co pisze o Mezopotamii — brzmi jak poezya przyszłości, poezya oparta na pomiarach instrumentem i analizie chemicznej gleby.

Jest wprawdzie Mezopotamia dzisiaj krajem zaniedbanym, corocznie zatapianym przez olbrzymie powodzie Eufratu i Tygrysu, wskutek przejść politycznych i najazdów Dżingishanów i Timurów opuszczonym, zniknęła w zawierusze dziejów misterna sieć kanałów

wodnych i wałów regulacyjnych, potrzeba jednak tylko dobrej woli, by cały ten kraj w jeden ogród zamienić.

Tu przecież był ongiś raj ziemski!

I nie potrzeba na to długiego czasu. W swojem sprawozdaniu pisze Sir Willcocks, „iż będzie to jego dążeniem i ambicyą przedłożone przezeń projekta melioracyi tej Mezopotamii osobiście urzeczywistnić i ukończyć“. Jeden człowiek to chce wykonać i w ciągu niewielu lat swego życia!

Projektuje on na początek mały stosunkowo kanał od Eufratu do biblijnego Pizonu, który miał z raju wypływać. Kanał ten miałby kosztować 350.000 funtów szterlingów; a budowa trwać powinna 3 lata. Już ten kanał da 1,200.000 hektarów najlepszej ziemi, z której należy się spodziewać rocznie 100.000 wagonów pszenicy i 20.000 wagonów bawełny! A w dalszym ciągu regulacya Tygrysu samego da 2,430.000 hektarów nowej, wolnej od zalewów ziemi. Potrzeba tylko trochę pieniędzy i energicznej ręki. Ale nawet dziś, w tym zaniedbanym kraju rośnie ryż, bawełna i kukurydza. W okolicy samej Basry jest 10,000.000 palm daktylowych, a na stepach, bo pustynie Mezopotamii to właściwie step, paszą się miliony i miliony owiec i bydło rogate najlepszej jakości. W Anah pszenica rośnie dziko!

Wspomnieć wreszcie należy, że na wschodnich kresach tego kraju, u podnóża gór granicy perskiej ciągnie się pas źródeł naftowych na długości 200—300 kilometrów. I dotąd nikt tego nie eksploatował!

„Każdy aferzysta i po kupiecku myślący człowiek, którego w Bagdadzie pytałem — pisze sir Willcoks — godzi się na jedno, że przyczyn zacofania kraju po większej części należy szukać w tem, że podczas gdy rzeki tworzą naturalne jego połączenie ze wschodem, to jednak wszystkie produkta kraju mają zbyt na zachodzie. A w tym kierunku nie ma żadnego połączenia. Dzisiejsze produkta Mezopotamii, owce, bydło rogate, wełna, pszenica, jęczmień i ryż mają naturalne rynki zbytu na wschodniej połaci morza Śródziemnego, wszystko, co kraj od przemysłu potrzebuje z Europy trzeba tam dowieść. I projektuje on kolej z Bagdadu przez Damaszek do portów palestyńskich, do Beyrutu, Tyru i Sydonu, do tych miejsc przeto, które w czasach rozkwitu Mezopotamii cały handel ówczesnej Europy ze wschodem miały w swych rękach, które już wtedy leżały na naturalnej drodze międzynarodowego handlu. Kolej ta 990 kilometrów tylko długa — kosztować miała w 1910 roku zaledwo 50,000.000 koron, i szłaby drogą, którędy dzisiaj setki tysięcy owiec idzie corocznie na targi z Bagdadu do Damaszku, drogą, którą

idą miliony pielgrzymów mahometańskich z całej Azyi do Mekki i wreszcie drogą, którędy kiedyś będzie szedł, jego zdaniem cały ruch pocztowy z Europy do Indyi!

Kluczem do tej drogi będą jedynie porty państwa żydowskiego, którego serce, ośrodek polityczny byłby w Jeruzalem. Jakżeż więc nieogarnione horyzonty otwierają się dla zdolności handlowych tego narodu, gdy go geograficzne położenie uprawnia do położenia ręki na szlaku ruchu gospodarczego Indye — Europa!

Ale czyż tylko handlem żyd zawsze zajmować się musi? Wspomniany już Melamed pisze: „Podczas gdy w Europie nawet fachowy żydowski robotnik często chwyta się kramarstwa, ponieważ płaca robotnika jest złą, w Ameryce widać ruch odwrotny. Były kramarz zostaje tu robotnikiem... Skutki tej gospodarczej przemiany w życiu emigranta prędko dają się widzieć. Z cieleśnie słabego, wybladłego emigranta rozwija się już po 4—5 latach silny i zdrowo wyglądający mężczyzna, różnica wzrostu pomiędzy pierwszą a drugą generacyą wynosi nie mniej jak półtora cala!“ A dalej pisze: „W ostatnich czasach oddają się napływowi żydzi rolnictwu. Wielu z nich, którzy z ciężkiej pracy w mieście zaoszczędzili sobie trochę grosza — kupują małe farmy, na których sami pracują. Farmerstwo żydowskie we wschodnich Stanach tak się już rozpowszechniło, że powstał już dziś związek farmerów, który utrzymuje biuro i wydaje własną gazetę“. — „A chociaż żydzi od tysięcy lat z żeglugą nic nie mieli wspólnego, jest już w Ameryce dużo żydów, którzy jako marynarze na życie zarabiają. Także w marynarce Stanów służy dużo żydów!“

Mamy więc przykłady, że w zmienionych warunkach życia żyd przestaje trudnić się handlem, a bierze się do pracy rąk, jeśli ta praca jest popłatną. Trzeba tedy logicznie przyjąć, że gdy miliony, dzisiaj już na ten cel złożone — a których potrzeba dla pierwszych inwestycyi państwa żydowskiego, odpowiednio zostaną użyte, to przecież setki tysięcy najgorszych nędzarzy żydowskich odpłynie ze wschodniej Europy do swego kraju, gdzie dobrze za pracę rąk płacą.

Walter Lewin pisząc o syonizmie mówi: „Żydzi, których syonizm do Palestyny prowadzi — osiadają tam nie dla gospodarczego zysku, a tylko szukają w niej zysku — aby módz tam osiąść“.

I to była słaba strona dotychczasowego syonizmu, to był właśnie powód nieudałej kolonizacyi Palestyny. Bo nie da się kolonizować skał i pustyni, kolonizować Palestyny nie można, można

tylko ziemie żydowskie. Trzeba odwrócić zasadę dotychczasowego syonizmu, niech żyd osiądzie w żydowskiem państwie, jeżeli tam znajdzie gospodarczy zysk, jakiego mu Europa dać nie będzie mogła, albo co na jedno wychodzi, nie będzie chciała. Teorye Pobiedonoscewa trzeba było uzupełnić i do magnesu odpychającego żydów z Europy dodać magnes ekonomiczny, ściągający ich do państwa Syonu.

Największy filosemita obecnej daty socyolog Werner Sombart udowadniał, że żywioł żydowski zagrożony jest śmiertelną chorobą rozkładu duszy żydowskiej i zaniku asymilacyjnego. Asymilatorzy wymierają fizycznie — wołał — przez mięszane małżeństwa, których już w 1905 r. było w Berlinie 44%, w Hamburgu 49, a w Kopenhadze 70% wszystkich małżeństw żydowskich. A potomstwo z takich małżeństw wymiera najdalej w 3-ciem pokoleniu. Żydzi wschodni wymierają fizycznie z nędzy, którą sprowadza antysemityzm, a jedni i drudzy umierają dla żydostwa, bo dusza narodu jest chorą społecznie i coraz więcej chorą; bo szarpie się w walce o byt przeciw wszystkim, bo żyd czepiać się musi pozorów choćby moralności, by módz żyć i musi stwarzać sobie fałszywą moralność, moralność żyda wschodniego. Żydzi, rozbici na kilkanaście społeczeństw, żyjący podwójnem życiem społecznem, pełnem przeciwieństw i żyjący podwójną moralnością aryjską i swoją, muszą uledz rozkładowi duszy, muszą, żyjąc bez idealnej osnowy, zmateryalizować się, rozmieniać złotą wartość żydowskiej umysłowości na drobny pieniądz codziennego chleba.

Jedynie syonizm, ten przedwojennie pojęty — zdawał się być mu pewnem lekarstwem na rozpad idealnych wartości żydostwa, wątpił jednak, czy zdoła go powstrzymać i czy zdoła uchronić żydostwo od najgorszej śmierci, powolnego rozpadu narodu.

Syonizm nowy, dzisiejszy, streszczający się w jednym punkcie programu: objęcie ziemi żydowskiej przez żydów, jest radykalnem lekarstwem.

Dziś wielka wojna ostrzem miecza uleczyć ma świat i żydów. Dziś jest początek śmierci antysemizmu i czas nowych narodzin narodu żydowskiego na dawnych ziemiach, gdzie geniusz rasy semickiej raz już rozbłysnął i przez 2000 lat przodował kulturą ówczesnemu światu, który antysemityzmu nie znał. I cóż to szkodzi, że narodziny wymagają trochę krwi i że wiele jednostek dzisiejszego pokolenia żydowskiego będzie może musiało przykre przeżyć chwile; zawsze historya społeczeństwa kładzie jednostki na ofiarę przyszłości grupy. Przecież przy budowie Państwa Polskiego i nasza krew się leje, przecież przy budowie nowego społeczeństwa

zawsze współczesne tej budowie pokolenie cierpi i wielu z nowym układem życia pogodzić się nie może. Nie dla siebie tworzymy dzieje, ale dla potomków naszych, wnuków naszych wnuków. Więc jeśli nie zaraz kwestya żydowska zginie z powierzchni świata, to za lat 50 lub sto, daj Bóg dożyć pierwszych objawów szczęśliwego jej rozwiązania naszym potomkom.

Potęga militarna Rzymu zgniotła żydów, jak tyle innych wolnych narodów; z upadku potęgi militarnej Niemiec odradza się Żyd jako nowy członek związku wolnych ludów i na prastarej ziemi zatyka sztandar wielkiego Państwa Syonu!

Lwów, grudzień 1918 roku.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ.